Nr 129. Kraków, 8 Czerwca — Czwartek. Rok 1882.

Gazeta wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) prosimy nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje się także w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenie do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za opłatę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się uiszczać naprzód. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

## Kraków 7 czerwca.

## Przegląd Polityczny.

Wczorajsza *Wiener Ztg* zamieszcza nominacyę szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Kallaya, wspólnym ministrem skarbu. Już dawno żadna nominacya w Austryi nie została przyjętą z takiem zadowoleniem, jak ta, i to w obydwóch połowach monarchii. Dzienniki wiedeńskie witają sympatycznie powołanie p. Kallaya na tę ważną w obecnej chwili posadę, życząc mu powodzenia w rozwiązaniu trudnych i skomplikowanych zadań, które go czekają. *Fremdenblatt* powiada, że od nowego ministra oczekuje nie szybkiego wprowadzenia nowego systemu, ale dokładnego zbadania administracyi w prowincyach zajętych i usunięcia wad, a w tym celu należy przedewszystkiem zorganizować dzielny zastęp urzędników w Bośnii i Hercegowinie. *W. Allg. Ztg* w swoim artykule głównie zajmuje się osobą p. Kallaya i jego charakterystyką, mówiąc, iż od r. 1848 Kallay jest pierwszym w Austryi redaktorem, który otrzymał tekę ministra. Kallay był, jak wiadomo, przez lat kilka naczelnym redaktorem dziennika *Kelet Nepe*.

*Politik* donosi, że Kallay zamierza stopniowo administracyę wojskową zastąpić cywilną, nie obciążając przytem budżetu. W tej sprawie ma nowy minister udać się do prowincyj okupowanych. Wszystkie węgierskie dzienniki, nie wyjmując nawet opozycyjnych, zapisują z zadowoleniem powołanie p. Kallaya, stawiając horoskop szczęśliwy dla jego działalności. Prawie wszystkie dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że Węgry już doszły do ostatecznych granic swej ofiarności dla celów okupacyjnych.

Dziennik urzędowy dla Bośnii zamieszcza 60 nadań orderów urzędnikom w prowincyach zajętych oraz burmistrzom w niektórych miastach i przedstawicielom znaczniejszych rodzin kraju.

Dalsza rekrutacya w Hercegowinie odbywa się bez wszelkich zamieszków.

Deputowanemu Schönererowi widocznie nie powodzi się. Telegram z Wrocławia donosi, że tamtejsza policya skonfiskowała plakaty opatrzone kolorami niemieckiemi, a zapraszające ludność wrocławską na zgromadzenie ludowe, na którem miał mówić Schönerer, jako wysłannik braci niemieckich znad Dunaju.

W Berlinie wyszła obszerna broszura, a raczej książka, pod tytułem *Austriaca*, poświęcona wewnętrznym stosunkom austryackim. Zaznacza ona wielkie zmiany, które zaszły od chwili objęcia rządów przez obecny gabinet. *N. fr. Presse* wypisuje treść tej broszury i niektóre ważniejsze ustępy. Autor jej, podług wiedeńskiego dziennika, nie należy bynajmniej do opozycyi fakcyjnej, lecz przeciwnie jest prawdziwym konserwatystą, który występuje przeciw rewolucyjnym teoryom stronnictwa federalistycznego. Autor wyraża życzenie, aby przymierze austryacko-niemieckie zostało nienaruszonem, nie tai jednak, że w takim razie fakt ten musiałby z czasem stać się niebezpiecznym dla stosunku monarchii do cesarstwa niemieckiego. Niemcy pragną widzieć w Austryi państwo przeważnie niemieckie, z tego powodu zachodzi ewentualność, któraby mogła alians na szwank narazić. Takowa nastąpi z chwilą, w której monarchia straci swój charakter i kiedy Niemcy już nie będą posiadać przeważnego wpływu na politykę zagraniczną, będącą dotąd gwarancyą dla cesarstwa Niemieckiego, że na wypadek wojny z Rosyą może rachować na pomoc Austryi. *N. fr. Presse* powiada wreszcie, że broszura zawiera również godny uwagi obraz stosunków galicyjskich i węgierskich.

Z Petersburga donoszą do *Voss. Ztg*, że najwyższa Rada wojskowa zdecydowała jak najszybsze ufortyfikowanie zachodniej granicy; mianowicie miasta Lublin i Kowno mają być podniesione do rzędu fortec pierwszorzędnych.

U hr. Loris Melikowa, który w sobotę odjeżdża z Rosyi, dwukrotnie był w odwiedzinach jen. Ignatiew.

Ks. Bismark przybył przedwczoraj wieczór do Berlina. Potwierdza się wiadomość, że kanclerz zabierze głos w parlamencie podczas drugiego czytania projektu ustawy o monopolu tytoniowym.

Dzienniki niemieckie zaprzeczają rozpuszczonej pogłosce, jakoby hr. Hatzfeld wobec obrotu, jaki bierze sprawa egipska, miał wrócić na swą dawną posadę w Konstantynopolu. Wieść ta była ich zdaniem już od początku nieprawdopodobną, raz dla tego, że właśnie w chwili tak drażliwej nie może zająć interregnum w ministerstwie spraw zagranicznych, a potem i dla tego, że ks. Bismark nie okazuje skłonności do zajęcia w sprawie egipskiej stanowiska przewodniego, pozostawiając to mocarstwom bliżej w tej sprawie interesowanym, zatrzymując sobie tylko rolę powstrzymywania zbytnich ich zapędów, jeśliby się w dalszym rozwoju tej sprawy ukazać miały.

Dzień pogrzebu a raczej spalenia zwłok Garibaldego jeszcze nie jest naznaczonym. Telegram z Civitavecchia do *N. fr. Presse* donosi, że nastąpi ono we czwartek. Książę Genuy ma zastępować króla Humberta. Z Francyi nadchodzą do Caprery liczne telegramy kondolencyjne, między innemi od Freycineta, Gambetty, W. Hugo itd.

Między mocarstwami odbywa się w tej chwili, jak daje do zrozumienia *Wiener Abendpost*, wymiana zdań względem zwołania konferencyi do innego miejsca, nie do Konstantynopola. Zaniechanie konferencyi skutkiem tego, że Turcya odmówiła w niej udziału, obudziłoby w Porcie przesadne wyobrażenia o możności działania w tej sprawie z pominięciem mocarstw i ich interesów.

Z Galacza donoszą do *Pol. Corr.*, że protokół końcowy, przyjmujący wniosek Barrera, podpisany został przez wszystkich delegowanych, nawet przez wyrażającego dotąd pewne wątpliwości reprezentanta Bułgaryi. Z podpisem swym ociąga się tylko reprezentant Rumunii.

Nie bez trudności obsadzonem zostało opróżnione po dymisyi p. Szlavy wspólne ministerstwo finansów. Po dosyć długim przeciąganiu czasu, Naj. Pan znalazł człowieka, któremu uznał za dobre powierzyć obowiązki, i który się ich podjął. Wspólnym ministrem finansów został p. Kallay, dotąd pierwszy naczelnik sekcyi w ministerstwie spraw zewnętrznych. Nie chcemy twierdzić, że ministerstwo finansów jest to *sine cura*, praktyka jednak wykazała, że w obecnym ustroju konstytucyjnym Austryi nie jest ono stanowiskiem przeważnem, oraz że ten, który je zajmuje, nie wywiera ani kierującego, ani stanowczego na sprawy publiczne wpływu. Przedostatnim wspólnym ministrem finansów był dzisiejszy intendent teatrów bar. Hoffmann! Trudności zatem przy obsadzeniu tego ministerstwa i ważność nowej nominacyj nie wynikały ze wspólnej skarbowości zaćmionej przez istotne znaczenie ministerstw finansów dwóch połów monarchij, lecz z chwilowej okoliczności, iż zarząd zajętych krajów był i jest powierzonym wspólnemu ministrowi finansów. Najoczywiściej minister dla Bośnii i Hercegowiny góruje nad ministrem skarbu!

Tłumaczy to dostatecznie trudności, które powstały przy wyborze nowego człowieka, i tego wyboru ważność. Sprawa zajętych krajów jest bowiem w dzisiejszych czasach, w których dyplomaci zaręczać mogą sumiennie, że do jesieni nie powstaną żadne groźne zawikłania, a w jesieni zaręczać będą mogli, że do wiosny nie wybuchnie wielka wojna, jedynym, jakeśmy go dawniej nazwali, szarym punktem w polityce austryackiej i zadraśnięciem organizmu państwowego. Zadaniem przeto ważnem jest, ażeby ten punkt szary nie poczerniał, aby to zadraśnięcie nie rozraniło się; przypada ono w pierwszym rzędzie temu, któremu Naj. Pan powierza zarząd zajętych krajów. Ztąd znaczenie ogólno-państwowe i polityczne wyboru!

Że nowy minister jest rozumnym i wytrawnym mężem stanu, na to powszechna zgoda. Wybór jego zatem uważać można jako względnie trafny; ale nie należy się łudzić, iżby w tym wypadku powołanie właściwego człowieka było zarazem rozwiązaniem sprawy. Jest ona tak trudną, tak zagmatwaną, tak dalece prawnie mglistą, a tak faktycznie kosztowną, iż w żaden sposób niepodobna rozciąć tego węzła pociągnięciem pióra pod nominacyą nowego ministra. Kwestya ta, która dotyczy stosunków międzynarodowych a zarazem wewnętrznego ustroju, wbija się coraz bardziej klinem w organizm państwowy i przerasta codzienną rutynę i rutynistów. Nikt dotąd nie wie, do kogo należą, ani też komu przydzielone być mają zajęte kraje, a wszystkie frazesa o lepszej lub dobrej administracyi nie zdołają zażegnać tych pytań, które nasuwać się będą nieubłaganie, i dopóki na nie nie znajdzie się odpowiedzi, rzecz cała ani politycznie, ani faktycznie załatwioną i zakończoną nie będzie. Wszystko w przyszłości zależy od tego, czy zadanie rozwiąże przezorność ludzka, czy też siła wypadków, czy rozum stanu, czy też przypadek?

Nie przypuszczamy, aby p. Kallay, któremu szersze poglądy nie mają być obcemi, przyjął tak ważną w tej chwili posadę bez objęcia swoim programem strony politycznej sprawy, bez uwzględnienia zadań przyszłości, słowem, żeby się ograniczył do roli zarządcy. Jak nam donoszono, złożył on Najj. Panu memoryał, a w nim rozwinął swoje zapatrywania, od przyjęcia których uczynić miał zależnem objęcie teki. Co memoryał zawierał, nie doszło wyjątkowo do dzienników. Zdaje nam się jednak, że jeżeli obejmował on całość sprawy, nie mógł pominąć drażliwej ale nie uniknionej anneksyi. Widocznem bowiem jest, że nie tylko wcześniej czy później, stanąć musi anneksya na porządku dziennym, ale że od zasadniczego w tej mierze postanowienia zależy dalsze działanie. Anneksya albo ewakuacya będzie niezawodnie dylematem polityki austryackiej. Już podczas ostatniego przesilenia głosy dochodzące z Węgier postawiły ten dylemat.

Ktokolwiek zna położenie i kierujące w Austryi czynniki, ten zrozumie, że skoro p. Kallay został ministrem, nie mógł przemawiać za ewakuacyą, a zatem prawdopodobnie oświadczył się za anneksyą. W szerszem pojęciu sprawy jest to punkt najważniejszy, jest to krok pierwszy. Potem dopiero powstanie ważne także pytanie, co z prawnie nabytemi krajami począć? Pierwsza jednak część zadania jest najeżoną tyloma trudnościami, iż wystarczyłaby na teraz. Rozwiązanie jej jednak nie będzie ani w rękach, ani w mocy p. Kallaya. Zależnem ono od całej polityki zewnętrznej, od stosunku Austro-Węgier nie tylko do Porty, ale także do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. A chociaż mniemanoby, że sprawa egipska dać może pożądaną sposobność w tej mierze, chociażby Austrya, stając w niej po stronie Porty, chciała pozyskać jej względy i zezwolenie, to jeszcze przyszłoby obawiać się, czy anneksya mogłaby nastąpić bez poruszenia całej kwestyi wschodniej i krzyżujących się w niej wpływów. P. Kallay zatem przyjmując odpowiedzialność i dając firmę sprawie zajętych krajów w tych warunkach, poświęca się, a życzyć sobie należy, aby dla niej poświęconym nie został. Co tem łatwiej nastąpićby mogło, że po chwilowem uśmierzeniu powstania, przeważać się zdaje w sferach rządowych mniemanie, że niebezpieczeństwo oddalonem zostało na dłuższy czas, że nadal wydatki nie przekroczą zwykłej cyfry, mniemanie, które, zwłaszcza w Austryi, służy zwykle do tego, aby wobec zadań i niebezpieczeństw przyszłości przymrużyć oczy i oszczędzić sobie nie miłej troski.

Co się tyczy bezpośredniej strony sprawy, najważniejszem jest zapewne, iż p. Kallay jest Węgrem. Że we wspólnem ministerstwie zasiadać musi Węgier, to nie ulega wątpliwości. Po dymisyi p. Szlavy należało mu się zatem miejsce, a aczkolwiek twierdzono, że węgierskie życzenia sięgały aż do Balplatzu, ograniczono się na słuszności, oddając skarbowość w ręce węgierskie; czem może chciano uniknąć powierzenia im ministerstwa spraw zewnętrznych. Minister skarbu jest jednak zarazem ministrem dla Bośnii i Hercegowiny, a został nim Węgier. Nie w jego mocy będzie rozwiązać głównej politycznej strony sprawy, bo to zadanie przypadłoby w udziale ministrowi spraw zewnętrznych, ale w zamian będzie on miał przeważny wpływ na zarząd krajów. Skoro zaś jest Węgrem, trudno przypuścić aby w tym zarządzie kierował się nową myślą polityczną, zwłaszcza w kierunku słowiańskim, aczkolwiek p. Kallay, który dzielił przekonania zachowawczego w swoim kraju stronnictwa, ze stanowiska interesu własnego narodu, skłonniejszym okazać się może do uznania ważności sprawy słowiańskiej w Austryi i Węgrzech a zatem i praw ludności słowiańskich. Radykalnej jednak zmiany w polityce pod względem zarządu nie należy oczekiwać; zmiany nie łatwej już dla tego, że jak dotąd nie jasno jest postawiona a tem mniej rozwiązana przyszłość zajętych krajów; tak samo w kwestyi szczegółów nie zdano sobie jeszcze sprawy czy należy oprzeć się przeważnie na żywiołach mahometańskich czy słowianskich! Pozostanie więc w najbliższej przyszłości polepszenie mechanizmu administracyjnego i zapobieżenie ponowieniu się zbyt wczesnemu smutnych tegorocznych wypadków. Tu znów p. Kallay znajdzie się wobec wpływów i rządów wojskowych, które w krajach skłonnych do powstania, przeważny głos mieć muszą. Obawiać się należy aby głos ten nie zagłuszył rozumu politycznego i nie zneutralizował zmysłu stanu, jak to się stało w sprawie rekrutacyi podjętej w sposób niezręczny i szkodliwy.

Nominacya p. Kallaya, jest zażegnaniem przesilenia w ministerstwie wspólnem, przesilenia, które jak wiadomo było nietylko państwowem, ale przedewszystkiem węgierskiem; byłoby jednak złudzeniem mniemać, iż jest rozwiązaniem sprawy zajętych krajów. Obawiać się przeciwnie należy, aby na nowem stanowisku nie zużył się jeden z rzadkich dziś ludzi politycznych, któremu rokować można było poważną przyszłość, a który obejmując mało znaczącą posadę skarbowości wspólnej i biorąc zarazem w ręce gordyjski węzeł zajętych krajów, osieroca ministeryum spraw zewnętrznych z istotnych, a tem cenniejszych zdolności, że ono w nie obecnie nie obfituje. Jeżeli jednak p. Kallay zdoła przeszkodzić aby w najbliższym czasie szary punkt nie przemienił się w czarny a zadraśnięcie nie rozraniło się, już tem samem odda państwu usługi. Trudność jego zadania jest następstwem położenia stworzonego przez politykę i wypadki zbyt znane! Czy je ostatecznie rozwiąże całkowicie polityka czy wypadki? Przyszłość okaże.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Opawa** 6 czerwca.

Przedmiotowość i bezstronność, z jaką margrabia Bequehem, nowy kierownik rządu szląskiego, przystępuje do rozwiązania kwestyj miejscowych, zapowiada się dobrze załatwieniem sprawy, której dotychczasowe traktowanie oburzyło na siebie słusznie polską ludność obwodu cieszyńskiego.

W seminaryum cieszyńskiem udzielaną bywała dotąd nauka języka polskiego tylko w sposób pomocniczy i to przez nieuzdolnione do tego siły nauczycielskie. Wszelkie prośby i nalegania ludności miejscowej o ustanowienie do tego przedmiotu osobnego, zadaniu temu odpowiadającego nauczyciela, zalegały w biurze dotychczasowego kierownika spraw rządowych, zmarłego niedawno bar. Summera, i nie odniosły pożądanego skutku. Pomyślniejszego skutku doznała ponowiona w tej mierze prośba, wręczona nowemu naczelnikowi kraju. Margrabia Bequehem przekonał się o słuszności żądania i o nieodzownej potrzebie wypełnienia tej ważnej luki w seminaryum nauczycielskiem, a na wezwanie jego Rada szkolna rozpisała już konkurs na obsadzenie tej posady.

Fakt ten obudza w ludności polskiej nadzieję, że i inne jej usprawiedliwione życzenia będą przez nowego kierownika rządu szląskiego w podobny uwzględnione sposób, a przekonanie, że margrabia Bequehem z równą przedmiotowością wniknie we wszystkie zaniedbywane dotąd potrzeby miejscowe

## Nic bezkarnie.

(1) NOWELLA.

Z zawikłań życia jedna tylko wyprowadza droga, a tą jest — droga obowiązku.

Dwóch nas było, bez współubiegania i zazdrości, w niej zakochanych, w ten sam ideał wpatrzonych; wspólną mieliśmy kochankę — sztukę! Dziećmi jeszcze zamyślaliśmy się razem na odgłos wieczornego dzwonu, lub na widok chmurek różnobarwnych o zachodzie słońca; chłopięce lata na jednej pędząc ławce szkolnej, dawaliśmy się porywać pięknu w historyi i poezyi; młodzieńczych lat zapały dzieliliśmy z sobą i razem poszliśmy szlakiem niekończącej się młodości, bo artysta-poeta wieczną ma młodość w duszy; póki go stać na zapał i natchnienie — póty on młody!

Biedny Oleś! Nazywaliśmy go Olesiem, twarde imię Aleksander nie licowało z jego miękkim organizmem moralnym. Głos miał taki cichy, melodyjny, prawie kobiecy; dotknięcie ręki takie ciepłe i delikatne; samo spojrzenie przeciągłe jego niebieskich oczu zdawało się pieszczotą... Biedny Oleś!

Kiedy kończył malować swoją „Pokutnicę," ostatni swój obraz, gorączka trawiła już jego siły, wybijała się karminowym rumieńcem na bladej twarzy, wypiekała czarną smugą wargi, zapalała jakieś blaski zwodnicze w oczach! — Widzę go jeszcze przy otwartem oknie pracowni, kruszącego bułkę ptaszętom i chwytającego pożądliwie ranne powietrze. Gdy przechylił głowę w tył, jasne włosy opierały się o aksamitną bluzę, a profil szopenowski miał już śmiertelne piętno.

Chciałem go wyrwać z miasta, powieść w góry, przeszkodzić temu dobijaniu się pracą i wspomnieniami.

— Nie, nie — bronił się — nie przeszkadzaj mi... To jest zadosyćuczynienie z mej strony. Ta robota zabija mnie i ratuje. Dla mnie to znaczy: *peccavi*, a dla drugich *memento!* Jeżeli choć jednego ostrzeże, opamięta, to mi może piekła w wieczności oszczędzi. Lepiej zagraj mi jeszcze tego Mendelsohna, przy którym wczoraj tak dobrze mi było... Graj, a nie ustawaj, bądź wspaniałomyślny.

I zasiadaliśmy: ja przy fortepianie, on za stalugą.

Widzę jeszcze to fatalne płótno i tę grupę na niem, jakby ostatnią scenę straszliwego dramatu.

Tło obrazu stanowi mur wysoki, taki głuchy a wymowny mur, dający pole do wniosków bez końca; miejscami odarty z tynku, stoi snać dawno i stać myśli jeszcze długo. Na szczycie muru rosną spokojnie trawy, a nawet jakiś kwiateczek niewinny wystrzelił zdziwiony. W murze furtka bez klamki, milcząca, jak usta umarłego, okuta, zaryglowana, do trumiennego wieka raczej, niż do drzwi dla żyjących podobna. U góry okienko opatrzone kratą, zasunięte deską od środka. Na boku rączka do dzwonka. Dwa stopnie kamienne stanowią próg. Na niższym stoi kobieta czarno ubrana; powłóczysta suknia, szal obejmujący figurę, czarne koronki osłaniające głowę — wszystko mówi, że to kobieta z lepszych warstw towarzyskich. Widać już zadzwoniła, bo ręką jeszcze trzyma się żelaznego druta, a całą postawą opiera się na odrzwiach drewnianych, aby nie runąć na ziemię. Gdy oto z dwóch młodych ludzi, idących ku niej, jeden wybiegł naprzód i na widok twarzy jej, dla widza zakrytej, przechylił się w tył z osłupieniem; zerwany z głowy kapelusz potoczył się na ziemię, a włosy jasne rozsypały się na czarną aksamitną bluzę!

To Oleś, mój piękny Oleś! Spotkanie na progu domu, gdzie się dobrowolną pokutą za życia obmywa częstokroć nieswoje winy, to ostatnia kartka krótkiej historyi, dawno znanej, a zawsze nowej, w której człowiek stoi wobec własnej doli, jak podpalacz z głównią w ręku przed swoją własną strzechą.

---

Tak się musiało skończyć; ale jak się zaczęło? Było to w Krakowie, lat temu niewiele, wśród twardej zimy. Śniegi zasypały ulice i uliczki; odmiatano, rozwożono, a tu jak z bezbrzeżnego rogu obfitości sypało i sypało bez upamiętania. Zima psotnica zacierała ślady ludzkich usiłowań i było wszędzie biało i wszędzie równo.

Wśród takiej śnieżnej kurzawy, jednego grudniowego dnia, o zmroku, szliśmy obaj ku warszawskiej rogatce z tem zuchwalstwem młodych, dla których przeszkoda jest podnietą; szliśmy dlatego, że nikt bez przymusu koniecznego nie chodził.

Gdyśmy już mijali ostatnie domy, spostrzegliśmy dwie postacie przed nami spieszące, ale nie obok siebie, tylko jedna za drugą; zdawało nam się nawet, jakoby jedna przed drugą uciekała. Zaciekawieni przyspieszyliśmy kroku. Im bliżej byliśmy tych dwojga ludzi, tem widoczniej rysowały nam się ich postacie. Goniącym był żołnierz, niezaprzeczenie pijany; — uciekającą była dobrze ubrana kobieta. Puściliśmy się pędem i dopadliśmy w chwili, gdy wojak był już o krok od swej zdobyczy. Ja uchwyciłem za kołnierz zuchwalca, Oleś podał rękę panience i staliśmy tak przez chwilę, owiani mgłą śnieżycy, nie wiedząc, od czego zacząć.

— Dziękuję panom — rzekła wreszcie dziewczynka, widząc, żem się z żołnierzem rozprawił i że ten umyka — to moja wina, że się przelękłam i uciekać zaczęłam, inaczej byłby sobie poszedł swoją drogą.

Przypatrzyliśmy się bliżej panience. Była nieładna, co się zowie nieładna. Pomięte rysy, trochę śladów ospy, małe oczęta, zbyt rozcięte usta. Mimo to postać cała jakaś szlachetna, zgrabna, elastyczna; w ruchach siła, energia; wyrobiony wyraz twarzy znamionował walkę czy pracę w pewnym kierunku, obrany zawód, wiadomy cel życia.

— Dokąd mamy panią odprowadzić? — spytaliśmy się prawie jednocześnie.

— Ach niedaleko już do mnie.

— Do pani? A więc pani tak daleko mieszkasz i sama?

— Daleko, ale wcale nie sama.

— Więc służymy jej.

— Dziękuję i przyjmuję.

Szliśmy jeszcze przez chwilę w milczeniu obok niej. Domy stawały się coraz rzadsze i coraz mniejsze. Przed jednym z ostatnich zatrzymała się. Ledwie zapukała, sposobem widać umówionym, drzwi się rozwarły i wypadło dwóch chłopców, hajdamaków, lat dziesięciu i dwunastu może, porwali ją do sieni, zamykając przed nami drzwi z łoskotem. Wnet otwarły się znowu i śmiejąca się twarz nieznajomej ukazała nam się na nowo.

— Przepraszam za moich tyranów, którzy mi nie dają chwili na wyrażenie panom mojej wdzięczności. Ale proszę wejść i spocząć, był to bieg nielada — rzekła wesoło; dla obojętnego spektatora mogła ta scena być nawet komiczną.

Weszliśmy. Nic tak nie maluje człowieka, jak jego otoczenie. W tej chacie był zakrój pałacowy. Podłoga wysłana grubą jakąś tkaniną, na środku stół okrągły, pełen książek, w oknach konsze roślin wielko-listnych, w rogu fortepian nakryty sukienną kapą, kilka sztychów z arcydzieł na ścianach, nad biurkiem wśród bluszczów portret kobiety w okrągłej ramie.

Usiedliśmy na znak jej ręki, wypowiedziawszy nasze nazwiska.

I ona powiedziała nam swoje bez zmięszania. Ojciec jej, zrujnowany pan z panów, trzymał folwarczek w okolicy; matka od kilku lat nie żyła; ona, zaznawszy lepszych czasów, miała sposobność nieco się nauczyć, a teraz braciszkom to oddawała, i aby przysporzyć funduszu na ich wychowanie, dawała lekcye fortepianu w mieście. Z takiejto lekcyi wracała, gdy ją przygoda zbliżyła z nami.

Mówiła to wszystko z swobodą i prostotą. Za najzwyczajniejszą rzecz w świecie uważała, że młoda, sama jedna, żyła bez opieki i widoków osobistych, że zarabiała na chleb, nosząc głośne w kraju imię; że przebiegała sama jedna taką odległość od miasta, wśród zimy, o zmroku.

Na twarzy Olesia widziałem podziw współczucia, uwielbienia. Wziąłem książkę ze stołu i zacząłem przewracać kartki, między nimi tymczasem żwawa zawiązała się rozmowa. On protestował przeciw takiemu zatraceniu praw kobiecych w pracy nieodpowiedniej; ona broniła w sobie godności człowieka, do której właśnie ta praca

tak polskiej jak czeskiej ludności, zaczyna brać górę nad dotychczasowemi wątpliwościami w tej mierze.

Słychać, że margrabia Bequehem zamierza przedsięwziąść podróż na zwidzenia Szląska celem starannego zbadania miejscowych stosunków. Miejscowa ludność, która mu wszędzie przygotowuje świetne przyjęcie, niezaniedba też zapewne przedstawienia mu najgwałtowniejszych swych potrzeb, o których będąc w miejscu, najlepiéj się będzie mógł przekonać. Słychać też, że ludność polska przygotowuje obszerny, wyłuszczający te potrzeby memoryał, który mu wręczonym zostanie w czasie pobytu jego w Opawie.

---

**Wiedeń** 6 czerwca.

☐ Komisarze tureccy wysłani do Egiptu mają stanąć dzisiaj w Kairze i rozpocząć dzieło pacyfikacyi kraju. Derwisz basza zjednał sobie pewną sławę pacyfikatora działalnością swoją w Albanii. Znanym jest także z tego, że nie przebiera w środkach prowadzących do celu. W Albanii Derwisz basza zostawił po sobie okrutne wspomnienia. Opanował on przewódców Ligi chytrością, oszukiwaniem, siłą i pochlebstwem. Niebespieczniejszym rozdawał urzędy i podarunki, mniej strasznych zabrał do obozu i wtrącił potem do więzienia. Takiej metody trzymał się Derwisz basza w Albanii. Działalność ta, trzeba mu przyznać, została uwieńczoną pomyślnym rezultatem. Między Albańczykami panuje dzisiaj pokój i owa głośna i straszna Liga przestała istnieć — niema już jej śladów. Trzeba także przyznać, że Derwisz basza jest wiernym sługą Sułtana, i sposób w jaki on, półtora roku temu, opanował Dulcigno, odbierając go Albańczykom dla oddania Czarnogórze, przemawia równie za sprytem i zręcznością, jako też za ślepem posłuszeństwem rozkazom padyszacha. Wprawdzie w Egipcie nie będzie miał Derwisz basza tych środków, które mu ułatwiły zadanie w Albanii — brakuje mu wojska dla poparcia i nadania wagi swoim słowom. Czy moralne środki okażą się skutecznemi, pokaże przyszłość. Tymczasem w Egipcie panuje stan rzeczy, który pewien korespondent trafnie nazywa „przychylną anarchią.“ Na zewnątrz panuje spokój i daje się czuć pewna dyscyplina, ale niema żadnej władzy, żadnej powagi, i jeśli ludność zachowuje się spokojnie i przyzwoicie, to pochodzi to z natury ociężałej i powolnej Egipcyan, a nie ztąd jakoby się obawiali kary. Skutki obecnej kryzys dają się powału czuć w publicznem i handlowem życiu. We wszystkich miastach gdzie są garnizony, oprócz Kairu i Aleksandryi, pobyt cudzoziemców stał się niemożliwy z powodu nadużyć, jakich się dopuszczają żołnierze, zabierając w magazynach wszystko, co się im podoba. Banki w Kairze i Aleksandryi musiały skutkiem tego zerwać wszelkie stosunki z prowincyą. Wieśniacy nie są w stanie zasiewać pól, bo niemogą sprowadzić nasion. Słowem, kraj cały cierpi, jakby podczas wojny.

Zdaniem konsulów francuskiego i angielskiego wszystkie trudności zostałyby naraz usunięte, gdyby oddalono Arabi beja. Dążenia zachodnich mocarstw są głównie ku temu skierowane, ale dotąd wszystkie usiłowania aby oddalić Arabi beja okazały się bezskutecznemi. Czy Derwisz basza będzie szczęśliwszym, nie wiemy, bo niewiadomem nawet jest czy będzie tego próbował. Tym sposobem cała nadzieja polega na konferencyi. Ale dobrze będzie nie robić sobie pod tym względem żadnych illuzyj. Jak słusznie twierdzi *Times*, konferencya jest ostatecznym dyplomatycznym środkiem dla zapobieżenia wojnie, jest ona wybornym środkiem do uregulowania i zmienienia rezultatów skończonej wojny, ale nie ma żadnego celu i niemoże przynieść żadnej korzyści, jak długo się wojna toczy i nieprzyjaciele stoją na polu bitwy. Najważniejszą kwestyą jest nie to co się później ma stać, nie przyszła organizacya Egiptu, ale to co się ma stać natychmiast, aby kraj uspokoić i przywrócić porządek, a na to pytanie, jak powiada *Pester Lloyd*, konferencya już dla tego nie będzie mogła odpowiedzieć, bo została zwołaną zanadto późno.

Dzisiejsze wiadomości są jeszcze gorsze. W. Porta odrzuciła kategorycznie projekt konferencyi, odwołując się na to, że posłała komisarzy do Egiptu i że się spodziewa pokojowego załatwienia całej sprawy. Tym sposobem projekt konferencyi, jeśli nie zupełnie upada, to staje się, co najmniej bardzo problematycznym i dalekim.

---

**Praga** 5 czerwca.

Dla dopełnienia wiadomości o zjeździe badaczów przyrody i lekarzy odbytym w Pradze, wspomnę jeszcze o wycieczce naukowej, odbytej w d. 30 i 31 maja pod kierunkiem profesora geologii Dra Kreiczego do Przybramu.

Rannym pociągiem kolei żelaznej o godz. 7mej wyjechało z dworca na przedmieściu Smichowie około 50 uczestników zjazdu, między którymi było 5 przedstawicielek płci pięknej, a 11 Polaków. O godz. 10 pociąg przybył do Przybramu, miasteczka już z daleka zwracającego uwagę licznemi zabudowaniami hutniczemi, po nad któremi wznoszą się wysokie kominy dymiące, a obok leżą stosy żużli i kamieni, oraz obszernemi zabudowaniami klasztoru OO. Jezuitów, wznoszącego się wraz z kościołem na wysokiej górze, noszącej nazwę Świętej góry, do której liczne zastępy pątników odbywają pobożne pielgrzymki. Miasteczko bardzo porządne, schludne, liczy 11,000, a z zakładem hutniczym i górniczym zwanym Brzozową górą 15,000 mieszkańców.

W dworcu kolei żelaznej oczekiwał na gości zarząd górniczy z naczelnikiem radcą dworu, burmistrz z radnymi miasta, uczniowie akademii górniczej w r. 1849 założonej, członkowie stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ zwanego, oraz tłumy mieszkańców. Przy dźwięku muzyki górniczej zaprowadzono przybyłych gości do sal resursy miejskiej, gdzie zarząd górniczy przygotował obfite śniadanie. Prezes resursy przywitał przybyłych gości, w których imieniu odpowiedział Dr Ściborowski. Po śniadaniu goście pod kierunkiem urzędników górniczych w przygotowanych pojazdach udali się do kopalń dość oddalonych od miasta, które następnie zwidzali szczegółowo pod uprzejmem przewodnictwem Radcy nadwornego, kierującego zakładem i radców górniczych.

Kopalnie przybramskie znane od dawnych czasów, dopiero od końca zeszłego wieku zaczęto staranniej eksploatować. Wydają one bardzo bogatą rudę ołowianą (galenę) zawierającą do 75% czystego metalu, zamożnego w srebro. Srebra ilość zapasów zdaje się być nie wielka, gdyż $^{2}/_{10}$ — $^{8}/_{10}$ w przecięciu $^{5}/_{10}$ na sto ołowiu, czyni to jednakże rocznie 25 — 30,000 kilogramów czystego srebra, wartości przeszło 2 milionów złr. Kopalnie przybramskie są podobno najgłębszemi na kuli ziemskiej, sięgając w jej głąb 1020 metrów, czyli przeszło pół ćwierci mili.

Kopalnie dzielą się na 30 piętér, jedno pod drugiem się znajdujących. W głąb dostać się można zapomocą windy, siłą pary poruszanej; naraz spuszcza się po 5 do 6 osób, spuszczanie trwa 8 do 10 minut, na niższych piętrach czuć wyraźne ciśnienie zgęszczonego powietrza na błonę bębenkową ucha; ciepłota w głębi kopalni wynosi + 25° C., i w porze zimowej niewiele się zmienia.

Zwidzanie kopalń zajęło przeszło trzy godziny czasu; po wyjściu zwidzano fabryki, w których wydobytą z kopalni rudę sortują, tłuką, mielą i pławią, zanim przewieziona zostanie do hut dla wytopienia. Cały ruch tak w kopalniach jak i na powierzchni ziemi w fabrykach odbywa się zapomocą kolei żelaznych. Przyrządy wprawiają w ruch machiny parowe, których jest kilkadziesiąt, największa o sile 300 koni.

Po zwidzeniu kopalń i fabryk powrócono do miasta, gdzie zarząd miejski w hotelu pod Cesarzem austryackim przyjął gości obiadem, podczas którego nie brakowało toastów, między innemi wznoszono zdrowie Polaków, a osobno Dra Czerkawskiego; z Polaków przemawiali: Dr Czerkawski ze Lwowa, członek Rady państwa, na pomyślność narodu czeskiego; p. Ossowski z Krakowa, badający jaskinie w pobliżu tego miasta znajdujące się, na cześć Dra Wankla, podobnie jak on badającego jaskinie na Morawie i w Czechach; wreszcie Dr Ściborowski, który przeszedłszy łączność dziejową Czech i Polski, wspólność języka w dawnych czasach oraz stosunki łączące oba narody, wzniósł toast: kochajmy się!

Zwidzanie zakładów hutniczych miało się odbyć dopiero dnia następnego, ale ponieważ obecni Polacy (prócz dwóch) postanowili następnego dnia wczesnym rankiem wyjechać, przeto po skończonym obiedzie pod kierunkiem prof. Kreiczego do godz. 10 wieczór prawie zwidzali huty, poczem wrócono do sal resursy, gdzie młodzież akademii górniczej koncert urządziła na uczczenie gości.

I tu nie obeszło się bez przemówień. Jeden z akademików nader serdecznie przemówił do sędziwego profesora Krajczego; mową tą wycisnął łzy z oczów zacnego profesora, oraz skłonił Dra Czerkawskiego do podniesienia toastu na cześć czeskiej młodzieży. Ostatni toast już po północy wzniósł Dr Ściborowski na pomyślność miasta Przybramia i jego gościnnych mieszkańców, poczem zgromadzenie się rozeszło, a następnego dnia o godz. 4 zrana pociąg kolei żelaznej uniósł Polaków do Pragi, a w parę godzin później w strony ojczyste, zachowując w ich sercach miłe wspomnienie gościnności bratniego czeskiego narodu.

Tegoż samego dnia mniej liczne grono zwidzało starożytny zamek i kościół Karlsstein, a najliczniejsze podobno, którego znaczną część płeć piękna stanowiła, udało się o godz. wpół do 2ej statkiem parowym do Zbracławia, zkąd po ochoczej zabawie późnym dopiero wieczorem powrócono do Pragi.

---

**Konstantynopol** 30 maja.

Oddalenie z ministerstwa Arabi beja zdawało się wskazywać, że Chedyw odzyskuje całą swoją władzę i że znowu stanie się panem sytuacyi. Kazało to przewidywać bliską możebność załatwienia trudności w Egipcie, co tu sprawiało pewne zadowolenie. Lecz z drugiej strony w tutejszych sferach rządowych mniemano, że nastąpiło to pod presyą, jaką wywarła w Kairze obecność floty pancernej angielsko-francuskiej w Aleksandryi. Słowo „interwencya obca“ niemile zawsze brzmi w uszach tureckich. Nie powiem aby Portę ucieszyła wiadomość, że Arabi bej, którego wygnania i ukarania żądały energicznie Francya i Anglia w równobrzmiących swych notach, wrócił znów na posadę ministra wojny i prezesa Rady ministrów, lecz daleko mniej ją to obeszło niż przypuszczać było można. Armia pozyskana dla sprawy swego naczelnika poczęła się burzyć, Beduini trzymali również stronę Arabi beja i lękać się można było ruchu wojskowego. Przerażeni niebezpieczeństwem, na jakie mogła być narażoną ludność, naczelnicy gmin, notable i zwierzchnicy duchowni: chrześciańscy, muzułmańscy i izraeliccy, udali się gromadnie do Chedywa i błagali go, aby przywrócił na posadę Arabi beja, celem zapobieżenia katastrofie w kraju. Słusznie czy nie, z obawy czy z wyrachowania, Chedyw usłuchał tych próśb i Arabi bej, który miał być skazanym na wygnanie, objął tekę ministerstwa wojny i przewodnictwo Rady.

Ale Porta uważa to za rzecz naturalną i mówi sobie: kiedy już jest, niechaj pozostanie ministrem. Najgorszem coby się teraz stać mogło, byłoby podkopanie przez Arabi beja Tevfika baszy i ogłoszenie się w miejsce jego Chedywem. Byleby tylko wprowadził rzeczy w tory legalne, szanował firmany sułtańskie i dopełniał zobowiązań, jakie Egipt zaciągnął względem mocarstw, złe nie byłoby tak wielkiem, a w każdym razie ta wynikłaby ztąd korzyść, że usunięte zostałyby groźne ewentualności, jakieby stworzyć mogło przedłużenie i wzmocnienie się kryzys egipskiej.

Wogóle ostatnie wypadki w Egipcie nie dość zwracają tu na siebie uwagi. Wprawdzie Rada ministrów odbywa nieustające prawie posiedzenia w Ildiz Kiosku, lecz obraduje jedynie nad tem czy ma pośredniczyć lub nie w Egipcie na rzecz Chedywa Tevfika baszy, który wczoraj telegrafował do Sułtana z prośbą, aby do Kairu wysłał armię turecką. Demonstracya morska anglo-francuska nie wywarła żadnego skutku, a od chwili kiedy akcya obu mocarstw zachodnich ogranicza się na prostem krążeniu okrętów wojennych aż do Aleksandryi, rzeczą jest Turcyi ukazać się w Egipcie i przywrócić spokój, jeżeli tego będzie potrzeba. Czyż Tevfik basza, który złożył dowody swojej nieudolności i słabości, zasługuje na to, aby go popierać, a Arabi basza jeko Chedyw czyż nie wart tyle co inny? Nad tą kwestyą obraduje obecnie Rada ministrów. Zresztą Sułtan ma dobrą sposobność skłonienia Europy a mianowicie Francyi do uznania, że on jest zwierzchnikiem Egiptu i że z nim traktować należy ilekroć chodzi o sprawy tego kraju. Kiedy ostatecznie dwa mocarstwa zachodnie w odpowiedzi na notę turecką oświadczyły, że niechcą zaprzeczać Sułtanowi praw zwierzchniczych nad Egiptem, Said basza wyraził się wobec lorda Dufferina i margrabiego de Noailles, że w takim razie do Turcyi należy wziąć inicyatywę w akcyi uspokojenia i gdyby tego potrzeba było zażądać dopiero współdziałania Francyi i Anglii. Rolę te obecnie zamieniły się, i właśnie Francya i Anglia zmuszone są odwołać się do interwencyi Sułtana. Trzeba być w rzeczywistości bardzo krótkowidzącymi w Paryżu i w Londynie, aby nie dostrzedz, że w Kairze działa wpływ tajny i używa za sprężynę Arabi baszę i jego stronników, aby obu mocarstwom zachodnim stworzyć trudności na stałym lądzie afrykańskim. P. Freycinet i lord Granville zdradzili brak taktu i przezorności, przedsiębiorąc po za plecami Turcyi akcyę, której rozwój może najgroźniejsze sprowadzić zawikłania. Krok ich wyszedł na korzyść Turcyi, która dziś panuje nad sytuacyą.

---

N. Pan mianował tymczasowego koncepistę namiestnictwa hr. Leopolda Koziebrodzkiego bezpłatnym attaché poselstwa.

---

Prezydyum namiestnictwa przeniosło konceptowego praktykanta namiestnictwa Władysława Niwickiego ze Lwowa do Brodów.

---

## Sprawy miejskie.

**Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 czerwca.**

Przed kilku laty na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej r. m. Rzewuski zwrócił uwagę na potrzebę przebudowania rogatki rakowickiej, celem rozszerzenia tam przejścia bardzo niewygodnego, szczególniej podczas liczniejszych pogrzebów; radził w tym celu, aby z dwóch pobocznych izb przyległych do bramy przejezdnej urządzić dwa przejścia dla pieszych, tak, jak z obu stron bramy Floryańskiej, a przystawić nowy budynek o dwóch izbach, potrzebny dla straży rogatkowej. Myśl ta przyjętą została przez sekcyę, nawet przeprowadzone już zostały układy o nabycie gruntu pod budynek, pomimo tego jednak i pomimo późniejszych przypomnień, nic w tej mierze dotąd nie zrobiono; dla tego na wczorajszem posiedzeniu p. Rzewuski, przypominając znowu tę sprawę, złożył pismienny wniosek o uproszenie sekcyi ekonomicznej, aby najdalej do 1-go października b. r. przedstawiła Radzie miasta projekt urządzenia rogatki rakowickiej tak, aby przejazd i przejście dla publiczności przez tę rogatkę podczas liczniejszych pogrzebów było bezpiecznem i wygodnem. Wniosek ten przyjęła Rada bez dyskusyi.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem. § 12 przyjęto bez dyskusyi; § 13 z poprawkami r. m. Domańskiego i Retingera. § 14 bez dyskusyi przyjęto, § 15 zaś dał pole do długich rozpraw, w których przemawiali r. m. Baranowski, Birnbaum, Chęciński, Deiches, Friedlein, Grosse, Horowitz, Jakubowski Faustyn, Redyk, Rzewuski, Wechsler i Zoll. Z siedmiu ustępów tego paragrafu, dwa tylko, 5ty i 6ty, przyjęto bez dyskusyi; do innych przyjęte zostały poprawki wniesione przez r. m. Grossego, który w wywodach swoich utrzymywał, iż powinno być zadaniem gminy przy zawieraniu nowego kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem, aby wzajemne prawa i obowiązki były ściśle i dokładnie określone, bez jakichkolwiek dwuznaczności. Miasto nie ma zamiaru krzywdzenia Towarzystwa Dessauskiego, które nas ciągle wyzyskiwało, na dopełnienie jednak warunków, które Towarzystwo Dessauskie obowiązywać mają, pragnie jak najjaśniejszego określenia, aby wykonanie kontroli było możebnem. Jeżeli miasto przed 25 laty zawarło kontrakt tak dla siebie niekorzystny, to nie można zezwolić, aby za teraźniejszego prezydenta miasto podpisało kontrakt, któryby się okazał późniéj wadliwym i niewykonalnym w kontroli. Poprawki więc przez r. m. Grossego wniesione, równie jak wszystkie zmiany i dodatki przez innych radców proponowane, miały wogóle na celu, aby z warunków kontraktu usunąć wszelkie wątpliwości, a natomiast postawić zastrzeżenia, któreby dawały rękojmię należytego oświetlenia miasta i ścisłego wykonywania warunków ze strony Towarzystwa Dessauskiego. Smutne, w ciągu długoletnich z Towarzystwem Dessauskiem stosunków, przeważnie skutkiem wadliwego i nieoględnego kontraktu nabyte doświadczenie usprawiedliwia dostatecznie tę wielką dzisiaj oględność i podejrzliwą nawet ostrożność w przyjmowaniu warunków nowego kontraktu. Rozprawy postępują też zwolna; na trzech posiedzeniach uchwalono dopiero piętnaście paragrafów. Pozostaje do uchwalenia jeszcze dwadzieścia siedm paragrafów, nad któremi rozprawy odłożono do d. 9 b. m.

---

## Sprawy zagraniczne.

### Rosya.

**Prasa petersburska i język polski.** Dzienniki rosyjskje przychylne Polakom, jak *Gołos*, lub przynajmniej bezstronne i niezbyt polakożercze, jak *Strana* i *Swiet* wzięły asumpt z pobytu warszawskiego jen.-gubernatora Albedyńskiego w Petersburgu, aby przemówić w obronie praw języka polskiego w Królestwie Polskiem, a mianowicie w obronie konieczności „wykładania w języku polskim polskich przedmiotów naukowych w średnich i wyższych zakładach naukowych Królestwa.“ Wystąpienie to tak zniecierpliwiło ziejący nienawiścią ku Polakom organ panslawistów rosyjskich *Nowoje Wremia*, że daje następującą, godną siebie, odprawę „polonofilskiej,“ jak ją nazywa, prasie:

„Naprzód — powiada — niepotrafilibyśmy nawet rozwiązać zbyt ciemnej dla nas i zawiłej kwestyi, co właściwie znaczą i czem są „przedmioty naukowe polskie,“ wymagające koniecznie „wykładu po polsku?“ Ale niektórzy wielbiciele polskiego narzecza wyjaśnili nam łaskawie, że temi przedmiotami są: historya literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim i nauka religii katolickiej w szkołach średnich. I po tej informacyi jednak niemożemy przestać zachodzić w głowę, dla czego powyższe przedmioty mają być wykładane w języku polskim? zkąd konieczność i potrzeba takiego wykładu, skoro raz uznanem zostało za pożyteczne niewykładać nic w języku polskim w zakładach naukowych kraju nadwiślańskiego.

„Historya polskiej literatury oczywiście nic niemoże stracić na swem znaczeniu, jeżeli będzie wykładaną po rosyjsku. Ucząca się młodzież polska jest przecież i teraz i zawsze będzie o tyle obeznaną ze swym rodzinnym językiem, że czytanie wzorów literatury polskiej w oryginałach niemoże dla niej żadnej stanowić trudności. Co zaś do nauki religii, to wieleby ten musiał zadać sobie pracy, ktoby zechciał wynaleźć choć jeden loiczny argument, popierający konieczność wykładania religii po polsku. Zasady nauki Chrystusowej w ogóle, a nawet w szczególności dogmata specyalne religii katolickiej, są tej natury, że mogą być wykładane w jakimkolwiek języku, jaki tylko istnieje na kuli ziemskiej; dla czegóż więc nie w języku rosyjskim? Wszystkie obrządki religii katolickiej odbywają się, jak wiadomo, w języku łacińskim, z wyjątkiem niewielu tylko modlitw okolicznościowych, śpiewanych i odmawianych w kościołach po polsku. Dla zrozumienia tych niewielu modlitw, tudzież dla cichego obcowania z Panem Bogiem w kościołach i domach swoich w języku własnym, młodzież polska będzie miała zawsze dostateczną tego języka znajomość, pomimo usunięcia go z publicznego użycia w szkole, która się przecież bez niego doskonale obchodzi.

„Sprawa szkoły powinna być koniecznie podporządkowaną ogólnym interesom państwowym, a należy bardzo wątpić, aby było z korzyścią tych interesów naszych podtrzymywać katolicyzm z polską narodowością i polskim językiem. Interesa państwowe rosyjskie i tak już ucierpiały niemało w przeszłości na tym tak długo tolerewanym związku katolicyzmu z polonizmem. Popierać zaś sprawę polskiego wykładu w szkołach tem, iż są w cesarstwie szkoły z wykładem niemieckim, jestto powoływać się na błąd, aby popełnić błąd nowy. Nie trzeba zresztą zapominać, że takie niemieckie szkoły w Rosyi, dotąd do żadnej roli politycznej niepretendowały, gdy o szkołach polskich niemożna tego powiedzieć.“

Takie są rozumowania dziennika *Nowoje Wremia*. Więc język polski potrzebny jest Polakom o tyle tylko, aby mogli „rozumieć polskich autorów w oryginale,“ rozumieć polskie modlitwy w kościele i „obcować z Panem Bogiem w cichości“ w języku rodzinnym. Język zaś rosyjski powinien być alfą i omegą dla Polaków od nauki religii aż do wykładu historyi literatury ojczystej, ponieważ w interesach państwowych rosyjskich uznano za pożyteczne wykluczyć zgoła język polski z użycia publicznego w Polsce! Nigdy jeszcze i nigdzie, jak się zdaje, cynizm i dzikość niewystępowały z tak bezwstydnie odkrytą przyłbicą!

---

*Gołos* donosi, że komisya, zasiadająca pod przewodnictwem senatora Gotowcowa, opracowała już przepisy o przesiedlaniu do kraju Jużno-ussuryjskiego, oraz o puszczeniu przesiedleńców do tegoż kraju. Zasadnicze przepisy, obowiązujące tytułem próby na lat trzy, orzekają, że co rok można przewozić z gubernij europejskich do pomienionego kraju po 500 rodzin kosztem rządowym. Przesiedleńcy przewożeni będą wodą z Odessy; w kraju przymorskim ustanowi się komitet przesiedleńczy. Do Odessy wychodźcy winni przybyć na koszt własny. Po przybyciu na miejsce przesiedleniec otrzymuje najmniej 15 dziesiatyn gruntu na głowę, a

---

ją podnosiła. Niby się sprzeczali, a czułem, jak się rozumieją, i nie chcąc im przeszkadzać, zbliżyłem się do fortepianu.

Zofia podbiegła, podniosła kapę i odkryła klawiaturę. Prosiliśmy, aby grała. Nie prosiliśmy długo. Zaimprowizowała jakąś silną przegrywkę, która się spłynęła z szopenowskim mazurkiem. Potem graliśmy na cztery ręce, potem braciszek się produkował.

Wśród tego Olesia zamyślone wejrzenie spoczywało na tej uroczej, osobliwej postaci i było już dość późno, aby wracać — niestety za późno może...

Tłumacząc się z tego przedłużenia wizyty i tak już nieformalnej, mieliśmy wychodzić, gdy nas panna Zofia zaprosiła, aby przyjść w niedzielę wieczorem.

W niedzielę bowiem przyjeżdżał ojciec jej i bawił zwykle do poniedziałku zrana; w niedzielę więc przyrzekliśmy stawić się na herbatę.

Do owej niedzieli było dni trzy czy cztery. Kłopot miałem z panem Aleksandrem, bo nie przestawał mówić o nowej znajomej i nie mógł się doczekać dnia, w której miał ją znowu zobaczyć. Gdybym go nie znał entuzyastą, mógłbym był myśleć, że się naprawdę zajął panienką. Wiedziałem jednak z doświadczenia, jak lgnął do każdego piękna, jak się ta dziecięca natura rwała do gwiazdek. Ale Zofia nie była piękną; coś męskiego, trochę szorstkiego nawet, przebijało się w jej obejściu. Grała z niezwykłą siłą i można było myśleć, słuchając jej z oddalenia, że to męska ręka tak panuje nad fortepianem. Dziwił mnie ten pociąg, jaki Oleś czuł do niej; tłumaczyłem to sobie pociągiem kontrastów i spałem spokojnie, sądząc, że z taką kobietą roztropną, poświęconą, bezosobistą, a w dodatku nieładną, artysta możebyć bardzo bezpiecznym w przyjaźni.

Nadeszła wreszcie owa niedziela. Przez cały dzień Oleś się nudził, nic nie robił, milczał i chodził od okna do zegara, czekał wieczóra. Gdy się wreszcie ściemniło zupełnie, zaczął się zbierać gorączkowo i mnie nawoływać do pośpiechu. Śmiałem się z niego i wyrażałem mu moje zdziwienie, mówiąc, że nowa znajoma nie przyda się do żadnego obrazu.

— Szalenie mi się podoba jej brzydota — mówił Oleś — trzeba być znawcą, aby ją ocenić! Nie sztuka być piękną, gdy się ma rysy na greckie wymiary — ale z tym składem twarzy pociągać, być zajmującą — to znaczy mieć duszę — to znaczy świecić pięknem wewnętrznem.

I tak plótł bez końca, aż stanęliśmy u jej drzwi.

W chatce już się świeciło. W saloniku było parę osób. Zofia podprowadziła nas ku Ojcu i przedstawiła. Stary dziękował nam jak wybawicielom, myśmy się usprawiedliwiali jak winowajcy, a Zofia się śmiała i z troskliwości ojca i naszej studenckiej Donkiszoteryi. Wszyscy byliśmy radzi z zbliżenia, z nowego składu rzeczy sprowadzonego tą przygodą.

Wtem odezwała się Zofia:

— Pozwolicie Panowie, że im przedstawię mego narzeczonego.

Przestraszony spojrzałem pierwej na Olesia niż na owego pana. Oleś się zatrzymał — ale ja, który znałem ruch każdego muszkułu jego twarzy, widziałem jak się około ust i oczów chwilkę coś boleśnie skurczyło i rozprostowało.

Narzeczony był mężczyzna w sile wieku, pięknej powierzchowności; miał on tę cechę poczciwca w dobrem znaczeniu wyrazu, która pokrywa wiele niedostatków i rozbraja wszelką krytykę. W obejściu był spokojny, łatwy, od razu poufały jak wszyscy ludzie reprezentujący jakąś siłę. Pan Sylwester był bogaty. Jego rodzic dorobił się był trzech kamienic uczciwie — a syn uczciwie używał majątku; był dygnitarzem miejskim, członkiem wielu towarzystw; miał wioskę koło Wieliczki, sąsiadował przeto z ojcem Zofii, ztąd znajomość i dalszy ciąg znajomości. Na niedzielę przyjeżdżali razem; stary się radował myślą poprawy losu przez to zamęście Zofii i odżył, odmłodniał; chłopaki zuchy obsiadali przyszłego szwagra i snuli z nim razem wakacyjne projekta.

Taki skład rzeczy zastaliśmy w tej rodzinie. Żywioł, jaki przynieśliśmy z sobą, działał dodatnio na wszystkich. Sylwester miał poczucie piękna, i choć nie znawca, lubił obrazki i chętnie słuchał muzyki; do dyskusyi niewiele się mięszał. Zato stary pan Piotr, który zjeździł Europę i miał sąd niejaki i wprawę dyletanta, rozmawiał z nami chętnie i od owego pierwszego wieczora zaczął nas uważać za swoich. My także czuliśmy się swobodni i jakby najdawniej znani. Przy odejściu z owego wieczora zostaliśmy uroczyście zaproszeni na wszystkie pięćdziesiąt dwie niedziel w roku i wszystkie święta w dodatku.

Gdybyż się było na świętach skończyło! Niestety, Oleś nie miał cierpliwości czekać niedzieli. Wśród tygodnia biegał sam ku warszawskiej rogatce i rumienił się jak student, gdy to odkryłem; rumienił się, albo rzucał mi się na szyję i całował bez słowa.

Zaczynałem się niepokoić potrochu. Przedstawiałem mu kilkakrotnie obopólne niebezpieczeństwo. Ale on się nie poddawał rozsądkowi.

— Co chcesz? — mówił — wszystkiego nie można mierzyć jednym łokciem. Pozbawiać się takiej rozmowy dlatego, że tam ktoś kiedyś będzie jej mężem, byłoby głupstwem! Artysta ma prawo do pewnej dozy wrażeń, i brać je powinien, gdzie je spotyka, bez niczyjego uszczerbku. Gdy motyl odleci z kwiatka, wtedy przychodzi jeszcze pszczoła, i nie jest wcale pokrzywdzoną. Ja nie chcę jej przeszkadzać w życiu i sądzę, że w niczem jej nie przeszkadzam. Dzień ślubu naznaczony, wszystko idzie swoim porządkiem.

I rzeczywiście. Na zewnątrz nic się nie psuło. Owszem. Obecność nasza w małym domku stała się koniecznością; zapraszano nas, wyglądano, wyrzucano nam, gdyśmy nie przyszli.

Zofia mawiała wobec wszystkich, że inne życie zawitało pod ich strzechę, odkąd zaczęliśmy u nich bywać; że nie mogłaby już obejść się bez nas; uważała nas jak najbliższych przyjaciół i namyślała się zawsze, którego na drużbę zaprosić, bo jednym musiał być starszy z małych braciszków.

Tak minęła zima i część lata; w jesieni miał być ich ślub. Im bliższą była ta chwila, tem więcej ścieśniał się nasz z całym domem stosunek. Pan Sylwester bywał u nas i zabierał nas do siebie. Niedziele odbywały się teraz na wsi i zaczynały się rano. Tworzyliśmy taką całość, że ani im ani nam nie przychodziła na myśl nienormalność położenia.

Zaczynałem nawet być spokojniejszy o Olesia. Wpływ Zofii na niego był rzeczywiście zbawienny pod wielu względami. Wyrastał on z niedojrzałości marzycielstwa na człowieka pojmującego życie i jego zadania. Zaczął porządnie studyować, regularnie pracować; kilka rzeczy jego ukazało się na wystawach i krytyka dziennikarska zanotowała widoczny postęp. Czytywał wiele i z wyborem: filozofię i historyę; sąd jego wyrabiał się, a wnet też i pojęcia religijne zarysowały się stanowczo; widywałem go na mszy rannej, i w owym roku poszliśmy razem do wielkanocnej spowiedzi.

Gdyśmy czasem w rozmowie weszli na przedmiot stosunku naszego do tej rodziny, Oleś zachowywał się spokojnie i tłumaczył rzeczy po swojemu, nieco paradoksalnie:

— Pospolite nie może być pięknem! To, co zdobi życie, musi być rzadkiem, jak konicz czterolistny. Są kombinacye uczuć, które się nie powtarzają ani w duszach, ani w czasie. Bywają takie spotęgowania przyjaźni, że od nich zaczynają się kierunki, że są wpływem na całą resztę życia. To daje rodzaj szczęścia, którego się nie mierzy trwaniem, ale siłą; a wspomnienie jego więcej warte, niż letnia woda długiej miłości, dajmy na to małżeńskiej.— Ten zgrzyt sofizmatu raził mnie. Ostrzegałem go, aby się nie zagalopował, a w każdym razie aby jasno stawiał skład rzeczy i nie myślał tylko wyłącznie o sobie.

— Bądź spokojny; wiemy oboje, czego chcemy. Ona nie jest skrępowaną, i pójdzie z zimną krwią do ołtarza z Sylwestrem.

— A ty czy będziesz dalej bywał u nich?

— Prawdopodobnie. Wszak między nami nic się nie potrzebuje zmieniać, a bez siebie czulibyśmy brak niczem niezapełniony.

— W takim razie lepiej, abyście się na ten brak nie narażali i pobrali się.

— Nigdy, nigdy! Cóż ja jestem w porównaniu do Sylwestra, materyalnie, moralnie, społecznie?... nigdy, nigdy!

Rozumiałem go nie rozumiejąc, i nie śmiałem do niczego nakłaniać, nic odradzać. Czułem, że położenie komplikuje się fatalnie i że po raz już nie wiem który, odkąd świat istnieje, zdrowy rozsądek składa broń przed namiętnością.

Ale liczyłem jeszcze na wypadki, na rzeczywistości życia, które są czasem jak cebry wody w gorączce.

Zaproponowałem Olesiowi małą podróż, wyjazd pod jakimkolwiek pretekstem na czas ślubu, lub choćby zaraz po ślubie Zofii. Zrazu przystał, potem się rozmyślił. Zdawało mu się bowiem, że i dla niej łatwiej będzie doprowadzić do końca ofiarę swoją w jego obecności.

Takie jest dziwne serce ludzkie: największa i najtrudniejsza do zniesienia boleść jest ta, której nikt nie widzi.

A. Dołężyna.

*(Dokończenie nastąpi).*

na rodzinę najwyżej 100, oraz prawo do nabywania ziemi po 3 rsr. za dziesiatynę. W ciągu pierwszych pięciu lat przesiedleńcy nie płacą podatków. Na koszta, wynikłe z przesiedlenia, rząd asygnuje co rok jenerał-gubernatorowi Wschodniej Syberyi po 110,000 rubli, a odeskiemu jenerał-gubernatorowi po 325,000 rsr.. Oprócz tego otrzymuje jenerał-gubernator Wschodniej Syberyi po 70,000 rsr. na budowę tymczasowego pomieszczenia dla przesiedleńców, a jenerał-gubernator Odessy po 10,000 rubli na zapasy domowe i zakupno narzędzi rolniczych.

**Czy Moskwa, czy Petersburg ma być stolicą?** Jak donoszą *Nowosti*, jestto jeszcze sprawą stojącą na porządku dziennym. Rząd zdaje się na prawdę ma zamiar przenieść się do Moskwy, bo głośno mówią, że tam przenosi się już ministerstwo sprawiedliwości i rządzący senat.

**Reforma.** Rosyjskie pisma donoszą, że rząd nosi się z projektem zmiany niektórych obrzędów przy wykonywaniu kary śmierci. I tak nad szlachtą, ma ustać łamanie szpady nad głową na znak, że stracili szlachectwo. Skazani na śmierć nie mają być stawiani pod pręgierzem. A sama kara śmierci i cielesna mają być wykonywane w murach więzienia.

**Ukaz o żydach** brzmi jak następuje: Komitet ministrów po wysłuchaniu wniesionego przez ministra spraw wewnętrznych projektu co do sposobu urzeczywistnienia czasowych postanowień o żydach, postanowił: 1) Aby jako środek czasowy i to do chwili ogólnego rozpatrzenia się spraw co do żydów — zabronić ostatnim osiedlenia się po za obrębem miast i osad. Prawo to nie stosuje się jednak do już istniejących żydowskich kolonij, w których mieszkańcy trudnią się rolnictwem. 2) wstrzymać do czasu sporządzanie na imię żydów aktów kupna sprzedaży (kupczyja kriepostí) oraz zastawów i aktów dzierżawnych na majątki nieruchome, znajdujące się po za obrębem miast i osad, jak również i plenipotencyj co do zarządzania i rozporządzania temi majątkami. 3) Zabronić żydom prowadzenia handlu w dni niedzielne i święta chrześciańskie, z tém jednak zastrzeżenim, że co do zamykania sklepów stósować należy przepisy, jakie obowiązują co do zamykania sklepów chrześciańskich. Wszystkie trzy punkta odnoszą się do gubernij stałego zamieszkania żydów. Car dnia 15 Maja 1862 roku powyższe postanowienie komitetu ministrów potwierdził.

**W sprawie Rusinów.** W „Ruskim Kuryerze" czytamy: „Pominąwszy wielce drażliwe kwestye pomiędzy Austryą i Rosyą wynikłe lat kilka temu z powodu Bałkańskiego półwyspu, hr. Wolckenstein ma nadto do załatwienia inną sprawę, również delikatną pod względem politycznym. Sprawą tą jest proces Rusinów w Galicyi. Hr. Wolckenstein oddaje wszelką sprawiedliwość powściągliwości polityki Rosyjskiej w ogóle, a szczególnie co się tyczy jej chęci nie wtrącania się do spraw pobratymców swoich w Galicyi. Już w pierwszym dniu przybycia swego do Petersburga hrabia zaraz pospieszył dowiedzieć się u ziomków swych, przebywających w stolicy dla spraw sekretnych, co myśli rząd rosyjski o dzisiejszym stanie sprawy ruskiej w Galicyi. Odpowiedź była wcale nie wesołą. Pojmując drażliwość położenia, w jakiem się znalazł, hrabia doniósł wnet o tém, co usłyszał, do Wiednia, z załączeniem własnego na tę sprawę poglądu. Czy wypadnie posłowi ulżyć choć niewiele los aresztowanych we Lwowie Rusinów, dopiero przyszłość nam okaże. Dziś zaś wiadomo tylko tyle, że hrabia wytęża wszystkie siły do skłonienia rządu swojego, ażeby jak najspieszniej załagodził sprawę lwowską, po szalonemu wznieconą intrygami w Galicyi, dyskredytującemi Austryą".

## Wyprawa afrykańska Rogozińskiego.

*Kuryer Warszawski* umieszcza następujący list:

Hawr 23-go maja.

W tych dniach na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa nauk. rodak nasz, p. Stefan Szolc-Rogoziński, przedstawił obecnym plan projektowanej przez się wyprawy. Cel i plan owej wyprawy p. Rogoziński określił w następny sposób. — Zbadanie pobrzeża Afryki ma na celu wyświetlenie wielu ważnych kwestyj, w pośród których najcelniejszą jest kwestya: czy istotnie w miejscu oddawna już oznaczonem istnieją tajemnicze jeziora Libo (system wód podobny do systemu jezior Wiktorya-Nyanza i Alberta-Nyanza), lub też czy wiadomość o jeziorach tych jest prostem zmyśleniem krajowców. Jeziora, o które idzie, jeżeli istnieją rzeczywiście, położone być muszą na przestrzeni kilkuset mil kwadratowej przez granice Adamaru i Kongo, po za górami Kameruńskiemi; żaden z podróżników badających ląd nie powędrował dotychczas w głąb tych okolic, które też na najdokładniejszych mapach figurują jako przestrzeń niezapełniona. Zachęcony wskazówką zbadania tych ziem p. Rogoziński, wyczerpawszy wszystkie źródła, mogące mu wyjaśnić tajemnicę, mógł zebrać zaledwie kilka wiadomości niepewnych, zasięgniętych od krajowców. Niezrażony tem, ani zniechęcony bezskutecznemi próbami podróżników, którzy pomimo najwyższych wysileń nie doszli dalej jak na pięć mil od morza, p. Rogoziński zakreślił sobie plan, wedle którego obejść ma góry Kameruńskie, wcale nieprzystępne dla europejczyka, jak w innych punktach Gwinei. Po przybyciu do Wiktoryi w zatoce Amboise wyprawa p. Rogozińskiego wynajmie stu krumanów i podzieli się na trzy grupy. Pierwsza z nich uda się w kierunku Kalabaru, gdzie Mayo ... zbada rzekę i zdejmie jej plan. Następnie zwróci się ... będzie oczekiwała ... Tymczasem zdejmie plan okolic Pebo, a mianowicie części jednej z rzek Liba, która płynie po tej stronie i jak się zdaje, łączy wody jeziora Liba z wodami oceanu. Reszta wyprawy przez ten czas w stronie gór Kameruńskich założy obserwatoryum astronomiczne i stacyę geograficzną, niezbędne jako podstawę do badań. Tym sposobem ... w okolicach Fernando-Po. W końcu ostatnia grupa połączy się z rzeką Mungo, która w kierunku od Kamerunu ku zachodowi przepływa przez obie okolice. Obowiązkiem trzech grup wyprawy będzie przejść brzegiem rzeki aż do miejsca, gdzie prawdopodobnie wpada do Qua-Qua. Nareszcie grupie tej poruczone zasięganie stale wiadomości o pozostałych dwóch grupach, celem przesyłania ich do Europy. W głębi kraju wyprawa stara się trzymać kierunku ku wschodowi, tak, że prawdopodobnie dotrze ostatecznie aż do jezior, jeżeli, to w miejscu gdzie istnienie ich przypuszczają, rzeczywiście się znajdują. Jeżeliby jednak ... w takim razie wyprawa zwróci się w kierunku tym, w jakim najdokładniejsze mapy wskazują położenie jezior i zajmie się szczegółowem zbadaniem kształtu i konfiguracyi ziemi. W powrocie ekspedycya ... z nich ... trzymać się będzie innej drogi. W razie nieszczęścia jakiegoby spotkać mogło którąkolwiek z nich, pozostała przywiezie do Europy rezultaty poszukiwań. Wyłożywszy w ten sposób plan całej wyprawy, p. Rogoziński udzielił jeszcze Towarzystwu szczegółowych objaśnień co do miejscowości, z któréj zamierza wyruszyć w głąb lądu afrykańskiego, to jest co do gór Kameruńskich. Towarzystwo nauk z serdeczną sympatyą i życzliwością żegnało młodego i energicznego badacza, oddając zasłużone uznanie wytrwałości w zorganizowaniu wyprawy, ... niebezpieczeństwami i ... dla sprawy nauki. W końcu p. Rogoziński przyrzekł Towarzystwu nadsyłać sprawozdania o losach wyprawy i rezultatach jakie osiągnie.

*Jan P.*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 7 czerwca.**

**Uroczystość Bożego Ciała** rozpoczyna się jutro zraną procesyą zamkową z katedry po Rynku; po południu odbędzie się procesya z kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu; w piątek po południu od św. Marka; w sobotę po południu z kościoła XX. Dominikanów po Rynku, w niedzielę rano z kościoła XX. Augustyanów Ś. Katarzyny na Kazimierzu, po południu z kościoła Ś. Floryana na Kleparzu; w poniedziałek po południu z kościoła Ś. Mikołaja na Wesołej; we wtorek rano z kościoła Bernardynów na Stradomiu, po południu z kościoła Ś. Anny; we środę rano na Zwierzyńcu, po południu z kościoła Ś. Piotra w ulicy Grodzkiej; we czwartek rano z kościoła XX. Karmelitów na Piasku i z kościoła XX. Franciszkanów w mieście; po południu z kościoła N. P. Maryi na Rynku.

— **Wiceprezydent Namiestnictwa** i radca dworu Zaleski przejechał dzisiaj rano ze Lwowa do Wiednia przez Kraków.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się pojutrze, w piątek, o godzinie 5ej. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad projektem kontraktu z Towarzystwem gazowem Dessauskiem, począwszy od § 16.

— **Emigracya żydowska.** Dzisiaj rano 259 wychodźców żydowskich przejechało z Brodów przez Kraków do Ameryki.

— **Zwołane** na d. 4 b. m. zgromadzenie kandydatów adwokackich z okręgu krakowskiego trybunału II instancyi odbędzie się w dalszym ciągu w niedzielę 11go czerwca b. r. o godzinie 2½ popołudniu w sali tutejszej Izby handlowej.

— **Onegdajsza loterya fantowa** na korzyść ubogich wdów, zostających pod opieką Towarzystwa Św. Salomei, przyniosła czystego dochodu 362 złr. 40 cnt. Przyczem panie, należące do rzeczonego Towarzystwa, wymieniają z wdzięcznością następujących pp. właścicieli magazynów i handlów, którzy przez ofiarowanie rozmaitych fantów przyczynili się głównie do powodzenia loteryi, mianowicie: Pp: Bartoszewicz, Bejer, Béze, Berger, Biazoni, Bothe, Czerny, Czynciel, Leon Feintuch, Fenz, Fiszer s., Fiszer j., Glixelli, Górecki, Hahn, Halski, Hawełka, Janiga, Jawornicki, Königsberger, Krzyżanowski, Launer, Lenert, Ludwiński, Masłowski, Mecnarowski, Mikucka, Nagel, Nemetz, Polakiewicz, Rajal, Redolfi, Rehman, Rosenzweig, Riedel, Rudnicki, Siedlecki, Szukiewicz, Szwarc, Szpenglerowa, Tomaszewski, Wojczyński, Zaczyński, Zańkowska, Zaplatalski.

— **Ciało Deskura**, o którego utonięciu donieśliśmy, znaleziono w Wiśle pod Dąbiem i dziś po południu pogrzebano je na cmentarzu krakowskim.

— **Źródło dochodów dla miasta.** Czytamy w *N. fr. Presse* z d. 5 b. m.: „Dochód z nieczystości kloacznych, odpadków kuchennych, śmieci w domach, z czego wyrabia się kompost, używany jako nawóz, przynosi miastu Groningen w Holandyi rocznie według ostatniego zamknięcia rachunkowego 191,344 marek, a że koszta administracyi i robotników wynoszą 117,399 marek, przeto okazuje się dla miasta czysty dochód 73,945 marek, czyli na nasze pieniądze 36,973 złr." Miasto Groningen liczy około 40,000 mieszkańców, Kraków zaś 65,000, mógłby tedy i dochód być większym o jednę trzecią t. j. wynosiłby 48 tysięcy złr.. Rozchód miasta Groningen z tego tytułu rozkłada się na następujące pozycye: płaca urzędników 5,897 złr., płaca robotników i utrzymanie pociągów 38,702 złr., inne wydatki administracyjne, desinfekcya itd. 14,100 złr.. Taksamo dzieje się w Stuttgarcie, Frankfurcie nad M., Monachium, Lipsku, Dreznie itd., gdzie dobrze zrozumiane gospodarstwo ciągnie korzyści z tego rodzaju przedsiębiorstw. Wobec takich doświadczeń zadziwiać musi, że marnuje się u nas materyał, którýby nietylko przyczynił się do ulepszenia gruntów w sąsiednich miejscowościach, lecz dałby i znakomite dochody. Podobno od r. 1877 spoczywa w którejś komisyi projekt przedłożony przez p. Eminowicza, przedstawiający korzystne spożytkowanie odpadków miejskich, przy ulepszonym sposobie czyszczenia dołów. Spodziewać się należy po znanej gorliwości Prezydenta miasta, że każe odszukać i rozpatrzeć ów projekt.

— **Maciej Bogdański**, magister chirurgii, były urzędnik zdrowia z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, b. lekarz obwodowy w Chrzanowie, członek Towarzystwa Dobroczynności, obywatel tutejszy, umarł wczoraj, przeżywszy lat 82.

— **Marya z hr. Kossowskich Jełowicka**, urodzona w Warszawie w d. 5 stycznia 1832, zakończyła życie w Pau we Francyi w d. 31 maja.

— **Złodzieje kieszonkowi** niezaniedbują żadnego sposobu korzystania z nieprzezorności ludzkiej. Teraz n. p. zdarza się, że czekają przy sklepach na wychodzące osoby, szczególnie obce, przybyłe po sprawunkach do miasta, które kupiwszy towar w jednym sklepie, udają się do drugiego, i z powodu blizkości jednego od drugiego, tak nabyty sprawunek, jak pieniądze, chowają do kieszeni w wierzchniej odzieży. Wówczas złodzieje korzystają ze sposobności i kradną im z kieszeni, co się da. Zapewniano nas, iż w ostatnich czasach dość często wydarzały się takie wypadki kradzieży. Zwracamy więc uwagę na ten sport złodziejski i ostrzegamy publiczność przed stratą najczęściej niepowetowaną. Możeby dobrze było, aby właściciele handlów porozumieli się w tej mierze między sobą i wszyscy zamieścili u siebie ostrzeżenia przed złodziejami kieszonkowymi.

—**Wąż w wagonie.** Przed kilku dniami na dworcu w Poznaniu urzędnik pocztowy znalazł w wagonie ambulansowym pociągu wrocławskiego dziwną przesyłkę. Nie mogąc w pierwszej chwili rozpoznać przedmiotu, chwycił go w rękę, lecz czując, że to coś zimnego i śliskiego, wypuścił go zaraz z ręki. Przekonano się następnie, że to był wąż, 6 stóp długi, który znikł wnet w ciemności nocy. Po dwóch dniach dopiero znaleziono zbiega zarytego w piasku pod progiem magazynu dworcowego. Robotnik kolejowy chwycił go, lecz puścił natychmiast, gdy wąż zaczął syczeć i kierować żądło ku jego ręce. Później dopiero schwytano węża w skrzynkę i oddano do ogrodu zoologicznego. Urząd pocztowy poszukuje oddawcy tej przesyłki, którą oddano na pocztę bez odpowiedniej deklaracyi.

— **Cenne wykopaliska.** Na polach dworskich w Rządzu pod Grudziądzem znaleziono w ubiegłym tygodniu przy kopaniu żwiru w głębokości 5 stóp pod powierzchnią ziemi następujące starożytne zabytki: dzban z bronzu, naczynie do kadzenia, trzy spinki, dwa pierścionki, uzdę, muszlę z bronzową oprawą i dwie plecionki nakształt kosza. Ostatnie trzy przedmioty, zdaniem znawców, służyły za ozdobę dla koni. Wszystko wyrobione z jak najdelikatniejszego bronzu, a dzban, jak się zdaje, jest roboty rzymskiej, z drugiego wieku po Narodzeniu Chrystusa. Wykopaliska znajdują się w posiadaniu bankiera Bohrna w Grudziądzu.

— **Sąd przysięgłych** w Wiedniu po przeprowadzonej w ostatnich dniach rozprawie uznał winnymi oszustwa małżonków Tomasza i Teresę Weczera, którzy pod pozorem, jakoby syn ich i jedyna podpora utracił życie w katastrofie Ringteatru, wyłudzili od komitetu zapomogowego 500 złr.. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał oboje Weczerów na dwuletnie ciężkie więzienie i zwrot kwoty, o jaką fundusz zapomogowy został poszkodowany. Za podobną zbrodnię żona handlarza drobiu Betty Gertler skazana została na 18-miesięczne więzienie.

— **Zamordowanie dziewczyny na Węgrzech.** W Tisza-Eszlar znikła, jak donosi *Pester Lloyd*, w kwietniu r. b. 16-letnia dziewczyna chrześciańska Estera Solinossy. Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie ciało jej bez głowy w rzece Cisie. Podejrzenie zbrodni pada na rzeźnika gminy żydowskiej Schwarza, którego 5-letni syn i 16-letni syn sługi przy bóżnicy opowiadają, że Schwarz zwabił dziewczynę do domu swego pod pozorem aby mu zapaliła świece szabasowe i przytrzymał ją do wieczora. Następnie związaną i z zatkanemi ustami zaniósł ją do bóżnicy, gdzie przy pomocy kilku innych żydów uciął jej głowę. Krew zebrano na talerze i z nich zlano ją do jednego naczynia. W skutku odnalezienia ciała dziewczyny sąd nakazał śledztwo, a w skutku zeznań przytoczonych aresztowano 10 osób. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu i wkrótce zapewne wyjaśni się ten nieprawdopodobny wypadek.

— **Komety w biały dzień widzialne** należą niezawodnie do najrzadszych zjawisk w przyrodzie. Długie szeregi stuleci oddzielają zazwyczaj jedno takie zjawisko od drugiego, tak dalece, że policzywszy wszystkie komety dzienne dotychczas w rocznikach astronomii zapisane, wliczając do nich nawet te, które widzialne bywały tylko przez krótki czas po wschodzie, albo przed zachodem słońca, oraz takie, które z powodu słabego blasku mogły być w dzień widziane jedynie przez ludzi mających wzrok nadzwyczaj bystry, albo za pomocą szkieł, naliczymy ich ledwie 13, które się ukazywały w latach 363, 582, 975, 1066, 1106, 1402, 1532, 1577, 1582, 1744, 1843, 1847 i 1853 naszej ery. Nadmienić tu wypada, że z komety r. 582, jak opowiada Grzegorz biskup z Tours, naoczny świadek, który w owej epoce liczył lat 38, widać było na niebie zachodniem miskę, w postaci łuny wielkiego w oddali wybuchłego pożaru. O komecie, która się pojawiła okrągło w 1000 lat później, w r. 1582, bardzo mało wiadomo, nie musiała zatem odznaczać się wielką jasnością. Kometę z r. 1744 widzieć mogły tylko osoby, mające wzrok szczególnie bystry, zasłaniając się od promieni słonecznych. Podobnież kometa z r. 1847 bardzo słabo w dzień była widzialna, astronom Russiel Hind obserwował ją jednak, naturalnie przez szkła, w chwili przejścia przez punkt przysłoneczny w d. 30 marca w południe pomimo pochmurnego nieba. Potrąciwszy te cztery otrzymamy na 16 blisko stuleci, odkąd istnieją niepodlegające wątpliwości zapiski, zaledwie 9 komet widzialnych gołem okiem w biały dzień lub przynajmniej o świcie, albo o zmierzchu. Nasze stulecie, jak widzimy, jest pod względem powszechnie widzialnych komet bardziej uprzywilejowane, niż którekolwiek poprzednie. Pominąwszy kometę z r. 1847, mieliśmy już w r. 1843 i 1853 komety nadzwyczaj jasne. Kometa z r. 1843 w d. 28 lutego, nazajutrz po przejściu przez punkt przysłoneczny, w takiej blizkości, że nigdy jeszcze żadna z komet, których drogi zostały obrachowane, tak do słońca się nie zbliżyła, zajaśniała blaskiem, jakiemu równym żadne ciało niebieskie, oprócz słońca nie świeciło jeszcze na niebie. Ostatnia z widzianych za dnia, kometa Donatego z r. 1853 jaśniała obok słońca przez cały tydzień, chociaż oddalenie jej od centralnego punktu naszego systemu w chwili największego zbliżenia było jeszcze stosunkowo bardzo znaczne. Obecnie astronomowie zapowiadają nam kometę, która również nieuzbrojonem okiem w biały dzień będzie widzialną. Trzecia to już a właściwie czwarta, licząc z kometą z r. 1847, w naszem stuleciu. Odkrytą ona została w d. 19 marca w Bostonie, ale uwagę publiczną zwróciła bardziej dopiero 17 maja, gdy ją dostrzegli astronomowie wysłani do Egiptu dla obserwowania zaćmienia słońca. Widzieć ją można wieczorami w blizkości gwiazdy pierwszej wielkości zwanej *Koza* (*Capella*), którą znaleść łatwo poprowadziwszy od gwiazdy polarnej ku poziomowi linię prostopadłą od linii łączącej też gwiazdę polarną z gwiazdami *alfa* i *beta* wielkiej Niedźwiedzicy, które zazwyczaj nazywają tylnemi kołami Wozu. Ktoby jej jednakże już teraz nie odszukał, nie potrzebuje się tem martwić, gdyż astronomowie w różnych obserwatoryach, np. w wiedeńskiem, jeszcze w pierwszych dniach bieżącego miesiąca napróżno jej szukali. Za to, jeżeli dokładnemi się okażą obliczenia astronomów co do jej blasku, ukaże się nam ona w całej świetności już za dni parę i światło jej wzrastać będzie bardzo szybko aż do dnia przejścia przez punkt przysłoneczny, to jest do piątku.

— **Figiel republikański.** Niedawno prefekt departamentu Vaucluse dawał obiad dla ministra rolnictwa i kilku wyższych urzędników, którzy przybyli do Avignon, z powodu odbywającej się tam wystawy rolniczej i inauguracyi pomnika Filipa de Girald, wynalazcy machiny do przędzenia lnu. Drukowane karty rozesłane zostały zaproszonym; jedna taka wpadła w ręce jakiegoś figlarza, który kazał sobie wydrukować podobnych zupełnie 150 i rozesłał je do najrozmaitszych osób nawet półurzędowych, nie licząc merów, radców municypalnych i t. p. Można sobie wyobrazić kłopot pana prefekta i jego sekretarza, kiedy przyszło odprawiać od drzwi prefektury całą masę tych zwiedzionych gości, którzy naturalnie przybywali w paradnym galowym stroju i odchodzili z miną wcale niezadowoloną.

## Letni teatr krakowski.

*Repertoar tygodniowy.*

W sobotę 10go: *Gałganduch czyli Trójka hultajska*, melodr. w 5 aktach, Nestroja.

W niedzielę 11go: *Kapelusz słomkowy*, kom. w 5 aktach, Marc-Michel i Labiche.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 6 czerwca** chmurnawo, w popołudniowych godzinach mały deszcz; term. od 13·8 doszedł do 18·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 7go stan jego był 741·4 millim., term. 15·2 C.— Wiatr zachodni.

— **We czwartek 8 czerwca:** Bożego Ciała; Ś. Medarda; w piątek 9go: Ś. Felicyana m.

## Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

**Teatr.** W sobotę i we wtorek odegrali nasi artyści pod doświadczonem dowództwem takiego weterana sceny jak p. Eker, odwieczną ale zawsze zabawną farsą francuską p. t. *Ojciec Debiutantki.* Publiczność widocznie otoczyła sympatyą grono artystów, czego składa dowody, uczęszczając licznie do teatru i wynagradzając hucznemi oklaskami rutynę, werwę niespożytą i humor p. Ekera; wdzięki, błyski talentu i dobre chęci panny Zielezińskiej, oraz wyborne intencye i zapał dla sztuki pani Zapolskiej. W sobotę na żądanie przedstawioną będzie *Trójka hultajska*.

*Niwa* z 1 czerwca zawiera artykuł o „Hołdzie Pruskim" Matejki p. Maryana Sokołowskiego.

## Hr. Cieszkowski o nawodnieniu Sahary.

Na posiedzeniu Stowarzyszenia ekonomicznego w Paryżu (*Société économique*) odbytem dnia 5 maja r. b., zabrał także głos hr. August Cieszkowski i w sprawie nawodnienia Sahary miał dłuższą mowę, o której sprawozdawca *Journal des Economistes* pag. 297 tak referuje:

Hr. Cieszkowski zabiera głos, aby rozwinąć przedmiot i wskazać swe zapatrywenia na projekt podany przez komendanta Roudaira.

Mowca nie jest zwolennikiem tegoż projektu, mianowicie ze względów ekonomicznych. Nie widzi doprawdy, jaki cel mianoby, tworząc to wewnętrzne zbiorowisko wody, ten rodzaj zaułku morskiego, który wedle zdania mowcy niesłusznie starają się porównywać do tych nowych, otwartych dla handlu i lepszej komunikacyi dróg wodnych, do kanału Suezkiego, do wkrótce mającego się otworzyć kanału Panama, a nawet do przesmyku Korynckiego.

Interes ekonomiczny wymienionych tu wielkich dzieł naszego wieku stoi na pierwszym planie i jest widocznym — inaczej zaś rzecz będzie się miała z projektowanym morzem Sahary.

Przedewszystkiem przedstawiają się w tej kwestyi punkta niejasne, zajmujące przeważnie uwagę hr. Cieszkowskiego.

Mówią, że w zamierzchłej przeszłości istniało w miejscu tem morze, które potrzebaby przywrócić. Morze to znikło, natura sama osuszyła je; odtwarzanie zaś tego byłoby wystąpieniem przeciwko naturze, która robiąc swoje na nowo, osuszyłaby utworzone jezioro w miarę powolnego napełniania się wodą tego olbrzymiego basenu. W ten sposób zamiast utworzyć szeroką płaszczyznę, zalaną dobroczynną wodą, uzyskanoby o nader wielkich kosztach zaraźliwego bagna, ognisko febry żółtej, której fatalny wpływ mógłby daleko i szeroko rozejść się po świecie.

Na paryskim historycznym kongresie w 1875 roku, hr. Cieszkowski pytał i teraz znów zapytuje, czy na globie nie ma już aż nadto ziemi zalanej wodą? Zamiast pokrywać ogromne przestrzenie ziemi wodą słoną, czyż nie lepiej by było bez żadnego narażania się i niebezpieczeństwa, z kosztami nieskończenie mniejszemi utworzyć artezyjskie studnie — zakładać obok nich oazy i zdobyć na pustyni tysiące, miliony nawet hektarów ziemi pożytecznej i dobrej do uprawy?

Każda założona studnia artezyjska — to nowa oaza. Potem potrzebaby tylko pomagać nieco naturze, sadząc to, co samoby przez się z czasem urosło; przedewszystkiem palmę daktylową, tę matkę karmicielkę Arabii, to drzewo zdumiewającej urodzajności, które przeciętnie przynosi tak w złym jak w dobrym roku 8 franków od stopy sześciennej, (*eucalyptus globulus*), tak wspaniale rozwijający się i tak szybko rosnący w Algierze, sosnę z Alepu, akacyę i tyle innych krzewów, aż do bawełny, która dobrze uprawiona, powinna się doskonale przyjąć, gdyż po dawniejszych oazach znajduje się w stanie dzikim. Idźmy zawsze za wskazówkami natury — dopomagajmy jej, rozwijajmy ją za pomocą sztuki, ale nie gwałćmy jej, niesprzeciwiajmy się jej.

Patrzcie, mówi p. Cieszkowski, patrzcie, co robi lud holenderski, ten lud inteligentny, pracowity, a przedewszystkiem oszczędny. Odsunąwszy brzegi morza, osusza teraz zaskórne wody, aby zyskać kilka kawałków ziemi, kilka łąk więcej. Postępujmy w Afryce za jego przykładem, a nie róbmy rzeczy wręcz przeciwnej — nie niszczmy tych kilku oaz znajdujących się dziś na puszczy, lecz idźmy wciąż naprzód zwolna, kopmy studnie artezyjskie, zakładajmy i mnóżmy oazy, słowem starajmy się zalesić Afrykę, a nie zalać ją.

Zakończył swą mowę przypomnieniem, że wybrana komisya studyuje starannie tę kwestyę, i że wypada teraz poczekać na jej zdanie.

Kwestya ta jest tak zawikłana, podnosi tyle zagadnień w dziedzinie jeografii, klimatologii, higieny, meteorologii, fizyki i t. d., że koniecznem jest zbadanie jej pod wszystkiemi względami, a choćby wyrok kompetentnych osób brzmiał przecząco, zostanie niemniej coś pozytywnego dla nauki i postępu.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

*Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń w Krakowie.*

(Dokończenie).

Sprawozdania Dyrekcyi zaczęły się, od działu ubezpieczeń od ognia. Najwymowniejszy obraz potężnego rozwoju tego działu przedstawiają cyfry. Wartość ubezpiecznego w tym dziale mienia wynosi 311,133,357 złr. Ogólna przewyżka dochodu wynosi w nim, po potrąceniu remuneracyi wyznaczonéj przez Radę nadzorczą dla Dyrekcyi i urzędników: 519,799 złr. 56 ct. Z téj sumy przeznaczyło zgromadzenie ogólne dla członków 33% zwrotu od wniesionéj zaliczki, co czyni: 519,067 złr. 70 ct. Reszta w kwocie 731 złr. 76 cent. przelaną została do funduszu rezerwowego, wynoszącego obecnie 1,473,328 złr. 11 ct.

Silna rezerwa tego działu zapewnia nietylko niespożytą trwałość samemu Towarzystwu ale tworzy jeszcze podstawę korzystnego oddziaływania jego na szeroki zakres stosunków ekonomicznych kraju naszego. Towarzystwo stało się jak wiadomo macierzą, z któréj znaczna ilość ważnych dla kraju wyrodziła się instytucyi, z których potężniejsze stoją już o swéj sile a pewną część potrzebującą jeszcze dalszéj opieki Towarzystwo wspiera dotąd swemi funduszami, jak to już z odnośnego ustępu w sprawozdaniu Rady nadzorczéj wynika.

Z dniem 31 grudnia 1881 r. skończył się dwunasty rok istnienia Towarzystwa ubezpieczeń w dziale życiowym. Dyrekcya zdając sprawę z czynności tego działu za czas od 1go stycznia 1881 r. do 31go grudnia tegoż roku zaprasza, jak zwykle, cały ogół społeczeństwa naszego do obznajamiania się z tym rodzajem ubezpieczeń i do wzajemnego zachęcania do ubezpieczania się według odpowiednich kombinacyj aby dopomódz w ten sposób do zwalczenia trudności, jakie dotąd zachodzą. Uboższe warstwy społeczeństwa, walcząc często z niedostatkiem, rzadko są w stanie jakąś, choćby małą część swoich dochodów regularnie oszczędzać, majętniejsi zaś, niezdając sobie dokładnie sprawy z celu i skutków zabezpieczenia na życie, obojętnie się zachowują.

Z natury działu życiowego wynika, i to iest warunkiem jego powodzenia i jego przyszłości, że się ciągle musi rozwijać i rozszerzać, jeśli nie ma wstecz cofać całéj pracy, a do tego jeszcze niewątpliwą jest rzeczą, że zakres Galicyi jest nader szczupły, tem więcéj, że wiele Towarzystw zagranicznych, nieszczędząc kosztów zwielkiem wysileniem z Towarzysłwem krakowskiem współzawodniczy. Dyrekcya zwraca uwagę społeczeństwa naszego na to, że każde ubezpieczenie w obcem Towarzystwie, bez osiągnięcia lepszych warunków zawarte, uszczupla fundusze, które na pożytek kraju mogłyby być obracane.

Dyrekcya, przedstawiając z jednéj strony trudności, z przyjemnością z drugiéj strony oświadczyć może, że stan finansowy Towarzystwa jest pod każdym względem bardzo pomyślny. Uposażenie wszelkich rezerw daje każdemu zabezpieczonemu rękojmią na przyszłość.

W dziale *A*) ubezpieczeń pośmiertnych pozostało polic z 1880 r. 7379, przybyło w r. 1881 780 razem 8159. Ubyło przez unieważnie, wykup i śmierć w ciągu r. 1881—518, pozostaje 7641.

Ubepieczonych pozostało z roku 1880 mężczyzn 4579, kobiet 1584 z łącznym kapitałem zabezpieczonym 8,093,990 złr. 93 ct. Przybyło w r. 1881—594 z kapitałem 1,227,218 złr. 25 ct., co razem wynosiło 9,321,209 złr. 18 ct. Ubyło: 393 osób z kapitałem wynoszącym 729,492 złr. 50 ct; pozostaje: 8,591,716 złr. 68 ct. Stan ubezpieczeń zwiększył się przeto w ciągu 1881 roku o 497,725 złr. 75 centów. Zaliczek było z końcem 1880 roku 258,944 złr. 38 ct., z końcem r. 1881 było 372,713 złr. 62 ct. Stan zaliczek zwiększył się więc o 13,739 złr. 14 ct.

Ogólny przychód w dziale *A*) wynosił w roku 1881 złr. 928,107 ct. 83, rozchód 911,421 złr. 21 c. Pozostałość w dziale *A*) wynosi więc 16,686 złr. 73 ct., co umożebnia zwrot 10%, upoważnionym do niego.

W dziale (*B.*) ubezpieczeń na dożycie: Kapitał ubezpieczony wynosił z końcem 1880 roku 2,547,325 złr. w r. 1881 przybyło 1,446,150 złr. ubyło 247,282 złr. pozostaje 3,746,193 złr. Stan ubezpieczeń tego działu zwiększył się przeto o 1,198,868 złr. Renty zabezpieczonej było 8032, ubyło w ciągu 1881 roku 4, pozostaje 8,028.

Ogólny przychód wynosił w r. 1881 446,840 złr. 4 cnt., rozchód 444,192 złr. 29 cnt. pozostałość 2,647 złr. 75 cnt. Zwrot wynosi 7%.

Towarzystwo wzajemnego kredytu Siedmioletnie istnienie Towarzystwa wzajemnego kredytu dowodzi dostatecznie, że się Towarzystwo to rozwinęło potężnie i zdobyło sobie wielkie zaufanie. Niema zakątka w kraju, gdzieby Towarzystwo członków nie miało. Ogólna ilość członków z dnia 31 grudnia 1881 wynosząca przeszło 1000 z udziałami około 600,000 złr. nadaje Instytucyi powagę, która ułatwia stosunki kredytowe z innemi instytucyami kredytowemi a zwłaszcza z Bankiem austro-węgierskim, gdzie weksle Towarzystwa zawsze z całą uznania godną gotowością reeskontowane bywają.

Dyrekcya starała się ułatwiać konwersye długów na mniej uciążliwe warunki. W jedenastu sprawach hipotecznych, przeprowadzono konwersyę długów wynoszących 423,000 złr. Pozostaje jeszcze kilka spraw w toku a nowe zgłoszenia nie ustają.

Ruch w Towarzystwie wzajemnego kredytu wzmógł się znacznie w r. 1881. W r. 1880 wynosił obrót kasowy 23,491,944 złr. 8 cnt., w r. 1881 zaś: 25,634,865 złr. 80 centów wzrósł więc o 2,142,920 złr. 96 cnt.

Kapitał w obrocie będący w r. 1880 wynosił: 2,162,369 złr. 36 cnt. w roku 1881 wynosił: 2,393,466 złr. 23 cnt. zwiększył się więc o 231,096 złr. 87 cnt.

Udziały członków wzrosły także o 46,194 złr. 44 cnt.

Stan wkładek na książeczki w r. 1880 wynosił 1,396,291 złr. 12 cnt. w ciągu roku 1881 przybyło: 174,013 złr. 21 cnt. Weksle eskontowane w końcu r. 1880 wynosiły 2,143,439 złr. 27 cnt. stan weksli z dnia 31 grudnia 1881 r. wynosił 2,371,010 złr. 32 cnt.

Fundusz rezerwowy wynosił w roku 1880 —

8,772 złr. 29 cnt. a z końcem r. 1880 — 9,298 złr. 62 cnt.

Pomimo tak znacznie zwiększonego ruchu zysk, który w r. 1880 wynosił 45,328 złr. 81 cnt. wynosił w końcu r. 1881 tylko 37,258 złr. 37 cnt. t. j. zmniejszył się o 8,070 złr. 44 cnt. Różnica ta wynika po części z powodu opłaconych podatków za czas ubiegły nad kwotę preliminowaną, po części zaś ze zmian stopy procentowej, które na korzyść ekonomicznych stosunków kraju wypadają. W r. 1880 Towarzystwo płaciło od wkładek od 1 marca 5%, pobierało zaś od weksli przez 9 miesięcy po 7%, później po 6¹/₂%, czyli że przez 3 miesiące pobierało o 2% więcej, niż płaciło; w roku zaś 1881 pobierało Towarzystwo od 1 stycznia 6%, a zniżyło procent od wkładek z 5 na 4¹/₂% dopiero od kwietnia, czyli, że w r. 1881 pobierało Towarzystwo przez 3 miesiące tylko 1¹/₂% więcej, niż płaciło.

To są przyczyny zmniejszenia się zysku, z których zniżenie stopy procentowej jest bardzo korzystnem ustępstwem dla publiczności kredytu poszukującej. Po 6% pożyczają dotąd wyjątkowo tylko niektóre kasy oszczędności t. j. instytucye nie obliczone na zysk!

Czysta pozostałość wynosi 37,258 złr. 37 cnt. i rozdziela się jak następuje: 1) tantiema dla Dyrekcyi: 3,725 złr. 84 cnt. 2) wynagrodzenie dla członków Rady nadzorczej w myśl §. 61 lit. b) i uchwały Zgromadzenia ogólnego z d. 29 maja r. 1877 — 8% czyli 2,980 złr. 67 cnt. 3) dywidenda, w wysokości 5%, w kwocie ogólnej 29,981 złr. 13 cnt. 4) Reszta zaś w kwocie 570 złr. 75 centów przeniesiono na rachunek roku przyszłego.

W końcu przystąpiło ogólne zgromadzenie do wyboru Prezesa Rady nadzorczej na następne lat sześć. W myśl §. 85 statutu zgromadzenie ogólne obiera Prezesa na przedstawienie Rady nadzorczej. Wobec wysokich przymiotów i nieocenionej działalności dotychczasowego Prezesa hr. Józefa Bauma nie mogło być wątpliwem, że Rada nadzorcza poleci ponowny wybór jego jak najgoręcej. Stało się też tak w uznaniu jego zasług a zgromadzenie ogólne, łącząc się z tem uznaniem, wybrało go jednomyślnie.

**Telegramy zbożowe** *Gazety Lwowskiej* z dnia 5go czerw. **Wiedeń:** pszenica 12— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr — **Buda-Peszt:** Pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·82 do 10·85 złr.; rzepak (sierp.wrze.) od 13·12 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica lóta 213·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 57·50; olej rzepakowy 44·80 złr. — **Szczecin** pszenica —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62·25 złr.; olej rzepakowy 70·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr. —·—; Olej po 34·—34·50, spirytus po 30·75 31.— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

**Wiedeń** 6 czerwca.

**A. Okowita.** Na naszem targowisku tendencya słabsza; nieco transakcyj zawarto dziś po 32·25 złr.

Pest 5 czerw.: —·— złr. —·— złr. — Wrocław, 5 czerw.: w miejscu 44·80 mrk., na czerw. 44·80 mrk. Szczecin, 5go czerw.: w miejscu 43·25 mrk., na czer.-lip. 43·75 mrk., na sierp.-wrzesień 45·80 na wrzesień-paźdz. 46·50 mrk. — Berlin, 5go czerwca: w miejscu 44·80 mrk., na czerw.-lipiec 45·50 mrk., na sierp.-wrzesień 47·25 mrk., na wrześ.-paźdz. 47·25 Paryż, 5go czerw.: — na ten miesiąc 60·— frk., na lipiec 59·75 frk., na lipiec-sierpień 59·75 frk., na wrzesień-grudzień 55·50 frk.

**Nafta.** Wiedeń, 6 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·25—15·50 złr. — Tryest, 5 czerwca: za 100 kilo bez cła 9·— złr. — Brema, 5go czerw.: za 5 kilo 7·05 mrk. — Hamburg, 5go czerw.: w miejscu 7·— mrk., na czerw. 7·10 mrk., na sierpień-grudzień 7·65 mrk. — Antwerpia, 5go czerw.: za 100 kilo 17·75 frk. — Nowy Jork, 5go czerw.: za galonę 7³/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¹/₄ ct. pap.

**Pest** 3 czerw. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową za 75 kilg. po 10·73 — 10·77 na 80 kilgram. po 12·95 — 13·— — żyto na 70—72 po 8·30 — 8·60; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·60 10·30, owies na 41 — 43 kilog. — 7·75 8·20; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·22 — 7·24; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po 13.25

*Kraków dnia 7 czerwca — Przyjechali.*

HOTEL SASKI. Hr. J. Stadnicki z Wielkiej Wsi, hr. I. Tyszkiewiczowa z Poznańskiego, hr. F. Karwicki z Wołynia, J. Jaroszyński z Podola, B. Trzetrzewiński z Morska, K. Godlewski z Marchocic, St. Komornicki z Zawadki, E. Broniewska z Galicyi, St. Dunin z Geraltowiczek, L. Schwanda z Biały, M. Naimski ze Spytkowic, W. Struszkiewicz z Niewiarowa, H. Rulikowski z Warszawy, F. Marcinkiewicz z Litwy, F. Hićkiewicz z Kongresówki, Dr. T. Kowaliński z Rawy, H. Baczyńska z Jankowic, L. Kontrym z Kowna, T. Cybulski z Grabownicy, A. Morawska z Łazan.



# Ostatnie wiadomości.

Wiceprezydent Namiestnictwa Zaleski przejechał dziś rannym pociągiem przez Kraków udając się do Wiednia dla złożenia hr. Taaffemu sprawozdanie o stanie rzeczy w Brodach. P. Zaleski zabawi w Wiedniu do poniedziałku.

Jak nam donoszą, podczas swojego w Brodach pobytu wiceprezydet Zaleski zwiedził wszystkie kwatery w których rozlokowani są żydzi rosyjscy i zbadał gruntownie położenie. W tej chwili znajduje się w Brodach dwanaście tysięcy czterysta kilkanaście żydów, ale na tę liczbę przypada niemal czterdziesty procent dzieci. Izraelicki Komitet brodzki pełni swoje obowiązki z nadzwyczaj wielką gorliwością, sprężyście i umiejętnie, tak iż nie ma dostatecznych słów pochwały dla niego. Przychodzi mu nader skutecznie w pomoc burmistrz miejscowy oraz komisarz rządowy Michel i w ogóle wszystkie władze rządowe, które postępują zgodnie z Komitetem. Działalność komitetu widoczną jest na każdem miejscu, i wszędzie panuje teraz wzorowy porządek. Oczywiście nie można było pomieścić wygodnie wszystkich emigrantów, to też wielu z nich znalazło schronienie w stajniach, stodołach, na poddaszach; ale w tych lokalnościach, czystość i przepisy sanitarne przestrzegane są ściśle. Dwa razy dziennie lekarze zwiedzają je, raz na dzień odbywa się desinfekcya, tak że nigdzie nie czuć innego zapachu jak karbolu.

Szpital żydowski jest nadzwyczaj starannie utrzymany i znajduje się jeszcze trzysta wolnych miejsc. Konsygnacya emigrantów ukończona i pomyślnie uskuteczniona. Każdy z emigrantów opatrzony jest kartką komitetową, a taki, który jej nie posiada, wyjęty jest z pod przywilejów, które nadaje opieka komitetu. Ewakuacya odbywa się, jak wiadomo, w dwóch kierunkach: do Ameryki i z powrotem do Rosyi. Wysyłanie do Ameryki przybrało i przybierze jeszcze raźniejsze tempo; odtąd co tydzień odjeżdżać ma z Brodów tysiąc emigrantów; przypuszczając, że drugie tysiąc powracać będzie do Rosyi, oczekiwać można, iż w sześć tygodni dziś znajdujący się w Brodach żydzi rosyjscy opuszczą nasz kraj. Przy zwracaniu emigrantów do Rosyi unika się starannie wszystkiego, coby ich już nie tylko na prześladowanie ale nawet na nieprzyjemności narazić mogło. Ajenci komitetu doprowadzają ich do znaczniejszej stacyi, tam kupują im bilety, a dopiero na miejscu przeznaczenia dostają zapomogę od komitetu. W ten sposób znaczna ilość żydów, temu parę dni, odesłaną została do Elizabetgradu, miejsca, jak wiadomo, pierwszych zaburzeń antisemickich.

Działalność władz stosuje się do obowiązujących przepisów z uwzględnieniem najsumienniejszem uczuć humanitarnych. Nieopatrzonych w paszporta, wogóle zwraca się, ale zawsze z uwagą, aby nie narażać ich na nieprzyjemności, których też dotąd nie doznają. Cały jeden pociąg nie paszportowych zwrócony został w tych dniach bez najmniejszej dla podróżujących szkody. Czujność władz podwojoną została nie tylko na komorach, ale na całym pasie granicznym; oczywiście z gruntu mylną była wiadomość o jakimś kordonie; wystarcza żandarmerya, której w razie potrzeby dodanych będzie parę kompanij strzelców. Emigrantów z paszportami kieruje się wszystkich, gdziekolwiekby przebyli granicę, do Brodów.

W ostatnich dniach znacznie się zmniejszył przypływ ludności żydowskiej z Rosyi do Galicyi, aczkolwiek nie można powiedzieć, aby już całkiem ustał. Widocznie jednak, dzięki komitetom izraelickim i rozsądnym postanowieniom rządu, sprawa cała przybiera mniej groźny dla naszego kraju charakter, a przecież nie poniewierane są względy ludzkości.

Wyszedł okólnik Namiestnictwa do wszystkich Starostw z wskazówkami, jak należy postępować wobec emigracyi żydowskiej z Rosyi do Galicyi. Napisany on jest w duchu powyższych doniesień, a niebawem ogłosimy go. Udzielono zaś nam protokółu z posiedzenia komitetu izraelickiego w Brodach, na którem postanowiono dalszy sposób postępowania. Wyjmujemy z niego ustępy najważniejsze, rzucające światło na działalność komitetu.

Na posiedzeniu z d. 2 czerwca 1882 r. przyjęła na siebie filia „wiedeńskiego *Aliance Izraelite*" w Brodach następujące czynności celem udzielania skutecznej pomocy wypędzonym żydom:

*a*) utrzymywanie wykazu emigrantów,

*b*) zajęcie się umieszczeniem, dostarczenie odzieży, tudzież stosunkami zdrowotnemi,

*c*) zaopatrzanie w pieniądze i żywność,

*d*) wyprawianie na powrót emigrantów do ich miejsc rodzinnych,

*e*) zajęcie się wywozem emigrantów do Ameryki, wszelako w porozumieniu się z komitetem lwowskim.

*Ad a*) Sekcya, której przypadnie zadanie utrzymywania wykazu wychodźców, uwidoczni w wykazie na podstawie konskrypcyj uskutecznianych przez komitety brodzki i lwowski, liczbę emigrantów, nazwiska ich, dotychczasowe zatrudnienie, miejsce zkąd przybyli itd.

*Ad b*) Sekcya, mająca się zająć dostarczeniem mieszkań i odzienia wychodźcom, tudzież stosunkami zdrowotnemi, ma szczególną zwrócić uwagę na te lokale, w których emigranci w wielkiéj liczbie mieszkają, ma się dokładnie wywiadywać o stanie zdrowia wychodźców, udzielać chorym pomocy lekarskiéj, a wszystkich zaopatrywać w bieliznę, odzież i obuwie. Sekcya ta ma się porozumieć z sekcyą pod *a*) w celu utrzymywania dokładnego wykazu mieszkań, liczby urodzin i śmierci.

*Ad c*) Sekcya, która się zajmie zaopatrzeniem wychodźców w pieniądze i żywność, przybrawszy sobie do pomocy kilku zaufanych członków gminy brodzkiéj, starać się będzie o to, aby wychodźcy otrzymywali codziennie dostateczną ilość chleba, herbaty i zupy, a w razie koniecznéj potrzeby raz na tydzień mięsa.

*ad d*) Sekcya ta, której obowiązkiem będzie zająć się wyprawieniem wychodźców napowrót do ich miejsc rodzinnych, tudzież ułatwianiem im podróży do Ameryki, przybierze sobie do pomocy kilku zaufanych członków gminy.

Wyprawienie emigrantów napowrót do ojczyzny nastąpi za poprzedniem porozumieniem się przewodniczącego wszystkich sekcyj z dyrektorami poszczególnych sekcyj. Sekcya ta opędzi koszta podróży powracających, tudzież przeznaczy dla nich zapomogę pieniężną, którą jednak otrzymają dopiero na miejscu swego przeznaczenia. Zapomoga ta nie powinna być zbyt wysoką, gdyż w razie przeciwnym mogłaby zwabiać większe jeszcze tłumy emigrantów.

Ta sama sekcya będzie brała udział w ułatwianiu emigrantom podróży do Ameryki w ten sposób, iż komitet lwowski tudzież wspomniana sekcya wybiorą zpośród swych członków równą ilość delegowanych, którzy wspólnie odbywać będą posiedzenia w Brodach. Lista emigrantów zostanie uchwaloną z uwzględnieniem przysłanych w tym celu instrukcyj przez komitety europejskie w Berlinie, Londynie, Paryżu i Wiedniu.

Do ważności tej uchwały wymaga się większości ²/₃ głosów.

*P. S.* W odpowiedzi na zapytanie komitetu brodzkiego, czy *Alliance israëlite* w Wiedniu zgadza się na powyższe uchwały, nadszedł z Wiednia telegram z podpisem Wertheimera i Kurandy, donoszący, że *Alliance israëlite* takowe zatwierdza.

## Telegramy własne „Czasu."

**Lwów** 7 czerwca. Metropolita Sembratowicz wyjechać ma dziś dopiero na wizytacyę kanoniczną w okolice Zbaraża, Skałatu i Hniliczek. Szczególny zbieg okoliczności może zrządzić, że X. Metropolita znajdzie się w Skałacie lub Hniliczkach właśnie w chwili, kiedy we Lwowie prokurator czytać będzie akt oskarżenia przeciw X. Naumowiczowi o zdradę stanu.

**Lwów** 7 czerwca. Na popieranie przemysłu krajowego wstawia Wydział krajowy w przyszły budżet 30,000 złr.

**Lwów** 7 czerwca. Wójt z Załoziec koło Brodów, który brał udział w znanej sprawie postawienia krzyża prawosławnego na nowo zbudowanej cerkwi i przyczyniał się postępowaniem swojem do wywołania rozruchu, został z urzędu złożony i uznany niezdolnym do piastowania tej posady na trzy lata.

**Wiedeń** 7 czerwca. Testament Garibaldego znaleziono w Medyolanie.

**Petersburg** 7 czerwca. Sejm finlandzki uchwalił tuż przed zamknięciem sesyi wnieść petycyę do rządu o wolność prasy dla Finlandyi. *Petersburskije Wiedomosti* opowiadają, że Ignatiew zamierza zmniejszyć liczbę synagog żydowskich, ponieważ służą one za schronienie żywiołom państwu nieprzychylnym.

**Petersburg** 7 czerwca. Polemika w sprawie soboru ziemskiego (sejmu) nie ustaje dotąd. — Aksakow zbija w dłuższym artykule twierdzenia Katkowa, oświadczając, że powołanie napowrót instytucyi tej do życia, byłoby ustępstwem dla stronnictwa rewolucyjnego.

**Petersburg** 7 czerwca. Olbrzymie nadużycia, wyśledzone w kopalniach gór Altajskich, zostających pod nadzorem gabinetu cesarskiego, wywarły tu silne wrażenie. Komisya udała się tam celem bliższego rozpoznania tej sprawy.

**Petersburg** 7go czerwca. Powołanie szefa sztabu jeneralnego Obruczewa na miejsce Todtlebena nie jest całkiem nieprawdopodobnem.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 7 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz mianował księcia arcybiskupa Ganglbauera prałatem orderu Leopolda, nadając mu równocześnie wielką wstęgę tego orderu.

**Wiedeń** 7 czerwca. *Presse* i *N. fr. Presse* donoszą, że poseł austryacki w Belgradzie Khevenhueller został mianowany cywilnym gubernatorem Bośnii.

**Paryż** 7 czerwca. Minister skarbu miał wczoraj w Saint Quentin mowę, w której stwierdził, że jeśli nadzieja obfitych zbiorów tegorocznych nie zawiedzie, przestaną odpływać znaczne kapitały za granicę i stopa procentowa obniży się na r. 1883, a w takim razie pokaże się, jakie układy będą mogły nastąpić co do długu publicznego.

**Rzym** 7 czerwca. Wystawienie i spalenie zwłok Garibaldego odbędzie się we czwartek o 11 godzinie rano.

**Londyn** 7 czerwca. Ajencya Havasa donosi: W kołach politycznych utrzymują, że odbycie się konferencyi leży właśnie w interesie komisyi tureckiéj, gdyż ta będzie jasnym dowodem porozumienia się mocarstw i Porty. Granville miał w powyższy sposób odpowiedzieć na oświadczenie Porty.

**Belgrad** 7 czerwca. Gabinet podał się do dymisyi, której król nie przyjął. Większość Izby pragnie, aby gabinet pozostał u steru rządu. Na dzisiejszem posiedzeniu unieważniła skupczyna wszystkie wybory uzupełniające; rząd rozpisał już ponownie te wybory. Na zasadzie konstytucyi wyłączeni deputowani nie mogą być na nowo wybrani.

**Konstantynopol** 7 czerwca. Zapewniają, że admirałowie francusko-angielskiej eskadry udadzą się w towarzystwie Derwisza baszy do Kairu.

**Konstantynopol** 7 czerwca. Ajencya Hawasa donosi, że Porta otrzymała wczoraj odpowiedzi Niemiec, Rosyi i Włoch na okólnik swój z dnia 3 b. m. Rząd niemiecki oświadczył, że na zaproszenie do udziału w Konferencyi, które otrzymał dopiero dnia 2 b. m., nie odpowiedział jeszcze urzędownie. Niemcy nie mają bezpośredniego interesu w sprawie egipskiej, przeto muszą się porozumieć z innemi państwami, zanim odpowiedzą na notę Porty. Rządy zaś rosyjski i włoski odpowiedziały, że postąpią sobie stósownie do decyzyj innych mocarstw. Noailles i Dufferin przedłożą Porcie dzisiaj prawdopodobnie nowe oświadczenie.

**Kurs** — Wiedeń 7-go czerwca 2 godzina 20 minut po poł. Renta papierowa 76·55 — Renta srebrna 77·20 — Renta złota 94·10. 6% Renta złota węgierska 119·85 — Losy z roku 1860 130·25 — Akcye Banku Narodowego 822 — — Akcye kredytowe 326·10 — Londyn 119·85·— Dukaty —·—. — Napoleony 9·53 — Lombardy 148·50 — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 318·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 125·50. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prém. węgierskie 118·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 149·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 208·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. — Marki 58·55 Ruble 120·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 92·20 złr. — 4% Renta węgierska 88·45

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 7-go czerwca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·70. Krótki Wiedeń 170·85. — Krótka Warszawa 205·—. — Banknoty ros. 205·90 5% Listy zast. Polskie 63·25. — 4% Listy likw. Polskie 55·20 — Akcye kolei Karola Ludwika 136·50. — Akcye austr. kredytowe 561·50.

Z powodu święta uroczystego następny Numer „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 9go b. m. wieczór.


REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*


# Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 7 czerwca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 120 — | 121 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 56 | 1 68 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 20 | 59 — |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-frankówka | 9 48 | 9 56 |
| Imperyał ważny | 9 72 | 9 82 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 — | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 100 25 | 101 25 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 92 — | 94 — |
| 4% „ „ „ „ „ II em. | 88 — | 89 — |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 100 — | 101 — |
| 6% listy „ banku hipot. | 101 75 | 103 — |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 101 50 | 103 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 94 — | 95 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 101 25 | 102 50 |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 99 — | 100 60 |
| 5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 102 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 103 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 102 — | 105 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 99 — rubl. | 100 — rubl. |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 85 50 | 87 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210 | 316 — | 318 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 171 50 | 173 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 315 — | 325 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 19 25 | 20 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |

(Listy from 4% Tow. kredyt. to 6% dłużne: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 6 Czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4²/₅% Renta papierowa | 76 50 | 76 65 |
| 4¹/₅% „ srebrna | 77 20 | 77 35 |
| 4% „ złota | 94 40 | 94 60 |
| 4¹/₂% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 119 75 | 120 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 130 20 | 130 70 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 134 10 | 134 60 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 171 — | 171 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 169 — | 170 — |
| Losy Cemo.Renten | 35 — | — — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 107 50 | — — |
| Bukowińskie „ „ | 99 — | 100 — |
| Galicyjskie „ „ | 100 50 | 101 — |
| Morawskie „ „ | 106 — | — — |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 50 | 107 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 103 50 | 104 50 |
| Szląskie „ „ | 109 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% „ | 98 25 | 99 — |
| Węgierskie „ „ | 97 75 | 98 25 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 97 50 | 98 — |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 134 50 | 135 — |
| 6% Renta węgierska złota | 119 75 | 119 90 |
| 4¹/₂% „ „ „ (za Ostbahn). | 96 — | 96 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 123 75 | 124 — |
| Boden-Credit węgierskie . . 140 „ | 158 — | 160 — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 238 — | 240 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 323 75 | 324 25 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 318 75 | 319 25 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 208 50 | 210 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 846 — | 854 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 823 — | 825 — |
| Unionbank . 100 „ | 123 — | 123 25 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 145 — | 146 — |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 114 — | 114 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 172 50 | 173 — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 555 — | 557 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 210 50 | 211 — |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 190 75 | 191 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 180 75 | 181 — |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2750 | 2755 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 193 — | 194 — |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 317 75 | 318 — |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 149 25 | 149 50 |
| Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „ | 172 25 | 172 75 |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 208 50 | 209 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 225 25 | 225 75 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 168 50 | 169 — |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 163 75 | 164 25 |
| Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „ | 330 50 | 331 — |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 149 25 | 149 75 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 248 50 | 249 50 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 158 50 | 159 — |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 163 75 | 164 25 |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 167 50 | 168 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 119 50 | 120 — |
| 5% „ „ „ papier. 33 lat | 104 75 | 105 25 |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | — — | 104 50 |
| 7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat | 105 25 | 106 25 |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 101 25 | 102 — |
| 5¹/₂% „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 93 — | 94 — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 100 20 | 100 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 100 20 | 100 50 |
| 6% „ Bank. Hipot. lwow. | 102 — | 102 50 |
| 6% „ „ Włość. | 102 25 | 102 75 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 85 | 101 — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt | 101 50 | 102 — |
| 5¹/₂% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5¹/₂% „ Boden Kredit-Institut | 101 25 | 102 50 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 94 20 | 94 50 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 96 80 | 97 — |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 93 — | — — |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | — — | — — |
| Elżbiety . 100 „ 4¹/₂% | 99 — | 99 50 |
| „ Em. 1862 . 300 „ „ | 99 — | 99 30 |
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | 102 30 | 102 60 |
| „ Em. 1870 . 200 „ „ | 100 75 | 101 — |
| „ „ 1972 . 200 „ „ | 102 50 | 103 25 |
| „ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „ | 101 50 | 101 75 |
| Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4¹/₂% | 106 25 | 107 — |
| „ „ wal. austr. „ | 101 50 | — — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 108 — | 108 30 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 106 50 | 107 — |
| „ poż. 1876 r. . 100 złr. 5% | 106 — | 106 25 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 102 40 | 102 70 |
| „ Em. 1873 . 200 „ „ | 102 50 | 103 — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 100 — | 100 25 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | 97 50 | 98 — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | 97 50 | 98 — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 98 — | 98 50 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4¹/₂% | 94 20 | 94 50 |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 100 35 | 100 60 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 96 25 | 96 75 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 95 25 | 95 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 103 25 | 103 50 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 102 40 | 102 70 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 123 — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 100 25 | 100 50 |
| „ Em. 1869 . 300 „ „ | 100 — | 100 50 |
| „ Em. 1872 . 300 „ „ | 100 — | 100 50 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 119 50 | — — |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 91 10 | 91 40 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 178 — | 179 — |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 134 50 | 135 — |
| „ . 200 złr. 5% | 118 25 | 118 50 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 100 70 | 101 — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 92 80 | 93 20 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 90 40 | 90 80 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 91 — | 91 25 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 113 25 | 113 75 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 95 30 | 95 90 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 92 50 | 93 25 |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 113 50 | 114 — |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 126 50 | 127 — |
| „ Węgierskie „ 100 | 118 — | 118 50 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 26 60 | 27 — |
| Kredytowe . złr. 100 | 176 25 | 176 75 |
| Ciary . złr. 42 | 41 50 | 42 — |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 111 50 | 112 50 |
| Insbrucku . „ 20 | 23 — | 23 50 |
| Keglewicha . „ 10¹/₂ | 17 50 | 18 50 |
| Krakowskie . „ 20 | 19 75 | 20 25 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 42 — | 42 75 |
| Palfy . „ 42 | 38 75 | 39 25 |
| Rudolfa . „ 10¹/₂ | 20 — | 21 — |
| Salma . „ 42 | 53 50 | 54 50 |
| Salzburgskie . „ 20 | 24 50 | 25 — |
| St. Genois . „ 42 | 46 75 | 47 25 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 24 — | 24 50 |
| 4¹/₂% Tryesteńskie . „ 105 | 127 25 | 128 — |
| 4% „ . „ 50 | 63 — | 64 — |
| Waldsteina . „ 21 | 30 75 | — — |
| Windischgrätza . „ 21 | 39 75 | 40 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 67 | 5 69 |
| 20 frankówki | 9 52 | 9 53 |
| Imperyały rosyjskie | 9 77 | 9 79 |
| Funty szterl. angielskie | 11 95 | 12 — |
| Liry tureckie złote | 10 80 | 10 82 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 55 | 58 60 |
| Rubel papierowy za 100 | 120 50 | 121 — |

**Lwów** 6 Czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 319 — | 324 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 100 — | 101 — |
| 4% „ „ „ „ „ | 92 — | 94 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 100 — | 101 — |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 102 10 | 103 10 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 101 50 | 103 — |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 100 — | 101 — |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 102 50 |

**Warszawa** 6 Czerw.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 99 65 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 86 50 |
| kupon | — — | 006 — |